Nr. 105. Lwów — Środa dnia 8 maja 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi: …
(Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Na Wschodzie.

Ze Wschodu bliższego i dalekiego nadchodzą nagle ciekawe doniesienia. Z Tangeru donoszą, że w Marakeszu, stolicy Maroka (sułtan bawi w drugiej stolicy, Fezie) ludność obwołała detronizacyę sułtana a ustanowiła natomiast swym władzcą Mulej Hacisza stryja jego. Jak słychać, nawet władze tamtejsze zawiadomiły sułtana pisemnie, że go już nie uznają. Zarazem poruczono na nowo urzędowanie gubernatorowi, który z powodu zamordowania dr. Mauchampa na żądanie Francyi usunięty został. Cała ta wiadomość obiegała zrazu jako pogłoska nie bardzo wiarogodna, potwierdza ją jednak depesza „Biura Reutera" z Marakeszu. Powodem tego ruchu miało być usunięcie wspomnianego gubernatora. Wszelako był to jedynie powód zewnętrzny, bo ruch islamicki w ogóle przejął nawskróś ludność Maroku i sięga przez Egipt, Sudan, Persyę w głąb Indyi.

W Konstantynopolu wywiązał się nowy zatarg między Niemcami a sułtanem. Po dwu latach bardzo mozolnych rokowań udało się sułtanowi nakłonić mocarstwa, że się, pod pewnymi warunkami, na przeciąg siedmioletni, zgodziły na podwyższenie ceł tureckich z pięciu na ośm prc. wartości towarów. D. 25 kwietnia został nareszcie protokół spisany i tylko jeszcze potrzeba podpisu Ameryki, tudzież pomniejszych, interesowanych w tej sprawie państw europejskich, aby nowe cło weszło w życie. Na rachunek nadwyżek z dochodów cłowych dał Bank Ottomański Porcie zaliczkę w sumie 200.000 funtów tureckich (około półtrzecia miliona koron), do czego Francuzi Porcie dopomogli. Przeciw temu założyła protest ambasada niemiecka, motywując go tem, że Niemcy zgodziły się na podwyższenie ceł tureckich pod tym warunkiem, aby nadwyżki obracane były na gwarancyę procentową dalszej budowy kolei Bagdadzkiej. Ambasador br. Marschall, który na czas długi odjechał do Niemiec, wystąpił na audyencyi pożegnalnej u sułtana z przedstawieniami arcyenergicznemi.

W Paryżu i Londynie spostrzeżono się — dość późno — że Niemcy porządnego figla wypłatały Anglikom, Francuzom i Rosyanom w Persyi. Dowiedziano się, że między poselstwem niemieckiem a rządem perskim zawarta została d. 1 lipca zeszłego roku konwencya, pozwalająca Niemcom na założenie banku w Teheranie. Jakoż bank ten niemiecki został utworzony i pospołu z perskim bankiem narodowym, który państwowym nie jest, robi interesy, do jakich tylko bank państwowy jest uprawniony. Ciekawe wyjaśnienie w tej sprawie daje „Biuro Reutera". Oto według wiadomości z kompetentnego źródła francuskiego szach wynurzył był dwa lata temu życzenie, aby grupa francuska zaprowadziła w Persyi fabryczny przemysł tkacki. Plan ten jednak nie wydawał się rządowi rosyjskiemu i angielskiemu właściwym — rząd rosyjski przedstawiał, że wprowadzenie kapitałów francuskich w Persyi, mogłoby takąż samą myśl podsunąć Niemcom. Kiedy następnie o założenie banku francuskiego w Persyi chodziło, wystąpiono znowu z przedstawieniami i rząd rosyjski podnosił, że już przecie istnieje w Teheranie bank rosyjski, wymogom wszelkim zadość czyniący. O tych daremnych staraniach Francyi dowiedziały się Niemcy i poseł niemiecki Stemrich przyprowadził do skutku konwencyę wspomnianą. Ze względu na toczące się obecnie dążności do porozumienia francusko-niemieckiego, oświadcza półurzędowe berlińskie „Biuro Wolffa", że owa konwencya zawarta została jeszcze przed przybyciem p. Stemricha do Teheranu i że rząd niemiecki nic zgoła nie wiedział o wspomnianych staraniach francuskich, więc też między niepowodzeniem tych starań a postępowaniem Niemiec związek żaden nie zachodzi.

D. 4 bm. podpisany został protokół preliminarny między Rosyą a Japonią co do konwencyi rybołowczej, przewidzianej w art. 11 traktatu portsmouthskiego. Finalna konwencya niebawem przyjdzie do skutku. Tym sposobem załatwiona została najdrażliwsza może sprawa między Rosyą a Japonią. Londyńskie „Biuro Reutera" zapowiedziało w telegramie z Tokio, że w ślad za tą ugodą rosyjsko-japońską pójdzie porozumienie francusko-japońskie — więc niespodzianka pierwszorzędna. Jakoż zapowiedź ta się sprawdza. Półurzędowy „Temps" paryski zamieszcza rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Pichonem o rokowaniach w sprawie umowy między Francyą a Japonią. Pichon oświadczył, że chodzi o zawarcie umowy, któraby zapewniła utrzymanie pokoju w Azyi wschodniej. Jak „Temps" dodaje, Rosya i Anglia zgodziły się już na tę umowę. Według półurzędowej „Agencyi Havasa" rząd francuski nawiązał rokowania z rządem japońskim w sprawie uwzględnienia interesów francuskich na Dalekim Wschodzie, rokowania te jednak nie są jeszcze bliskie ukończenia. Jest rzeczą niezawodną, że w tej nieprzebitą tajemnicą otaczanej sprawie działała jako pośredniczka Anglia, która tym sposobem niezmierną przysługę oddała Francyi. Polityków francuskich dręczyła obawa, że prędzej czy później sięgnie Japonia po jej ogromne kolonie wschodnio-azyatyckie (Annam, Kochinchina, Tonkin) i że Francya przeszkodzić temu nie będzie w stanie. Układ francusko-japoński, jeżeli nie formalny sojusz na wzór angielsko-francuskiego przyjdzie rychło do skutku i pozwoli republice całą swoją energię rozwinąć na polu europejskiem.

Korespondencye.

Paryż, 2. maja.

(Fiasko manewrów socyalistycznych. — Przepowiednie Jauresa. — Pierwszy maja. — Strajki fryzyerów i... mamek. — Clemenceau w opałach. — Król angielski w Paryżu. — Święto dziewicy orleańskiej dawniej a dziś.)

Pierwszy maja miał w Paryżu, jak wam już z telegramów wiadomo, na ogół przebieg spokojny. Sprowadzono wielką ilość wojska, popłynęły bujne strumienie wymowy wybuchowej, było trochę hałasu, kilkaset aresztowań prowizorycznych, napad na wojsko, którego sprawcę tłumy chciały... zlynchować — i oto wszystko.

Wódz socyalistów francuskich. Jaures pisał przed kilkoma dniami: „Tegoroczny pierwszy maja będzie jedną z największych walk robotników i socyalistów, jakie kiedykolwiek stoczono!" W rzeczywistości jednak mieliśmy „z wielkiej chmury bardzo mały deszcz". Spokojni „burżuje" mogli spać snem błogosławionych.

Rok temu mieszkańcy Paryża byli przerażeni zapowiedziami organizatorów „święta majowego". Pod wrażeniem paniki miasto było jakby obumarłe W ubiegłą środę wszyscy byli spokojni. Tłumy ciekawych przypatrywały się pochodom wojska; kirasyerów witano okrzykami Wszystkie sklepy, wielkie magazyny, bazary były otwarte; wszystkie gazety, nawet i czerwone pojawiły się regularnie; większa część robotników pracowała. O zajściach popołudniowych wam nie piszę, bo są wam już znane. Wieczorem mieliśmy już spokój zupełny i o godzinie 7. wojsko odkomenderowano do koszar. Inicyatorzy rewolucyjni ponieśli fiasko kompletne. Co więcej: ci robotnicy, którzy od 3 tygodni strajkowali, poznawszy się na rzeczy, wrócili dziś do pracy. Jeden z promotorów strajku powszechnego, sekretarz syndykatu pracy, p. Savoie najgorliwiej przemawiał za... zaniechaniem bezrobocia. Tylko garsoni kawiarniani i restauracyjni postanowili wytrwać w strajku jak najdłużej. W całym Paryżu strajkuje obecnie jeszcze około 8.000 osób.

Ale zanosi się jeszcze na nowe strajki: pomocnicy fryzyerscy żądają, aby zniesiono zwyczaj dawania poniżających ich „napiwków" a podwyższono stałe ich wynagrodzenie Muszę być bezwzględnym weredykiem i powiedzieć wam, że kroi się tu na strajk... mamek. Kobiety te domagają się, aby je chroniono przed wyzyskiem właścicieli biur wywiadowczych. Mamki poszukujące zajęcia, zamykają wraz z niemowlętami w ciasnych, dusznych izbach, w których dusi się nieraz po 40 osób. Żądają one lepszego traktowania w biurach, oraz tego, by zmuszono agentów, aby nie ściągali po 40 prc. ich dochodów. Dziś popołudniu ma się odbyć na Avenue des Champs-Elysées (zwykłem miejscu zbornem karmicielek) wielki meeting, na którym zapadną ostateczne uchwały. Zapewne będzie ustanowiony „syndykat... mamek".

Wkrótce rozpoczyna się wiosenna sesya parlamentarna. Materyału palnego nagromadziła się wielka moc. Ogółem jest zdanie, że Clemenceau i Briand nie zdołają utrzymać się przy sterze.

Król Edward miał zamiar tylko przez kilka godzin zatrzymać się wczoraj w Paryżu; zmienił jednak postanowienie i odjeżdża do Anglii dopiero jutro. Na dworcu powitali go: ambasador ze swem otoczeniem, minister spr. zagr., Pichon, oraz reprezentant republiki. Edward VII był w wybornym humorze; po powitaniach odjechał automobilem do hotelu Bristol, gdzie zamieszkał.

Na Sycylii, w Neapolu pobytowi Edwarda towarzyszyła prześliczna pogoda, a tu dziś zimno i deszcz ze śniegiem. Liczne zajęcia i wizyty nie pozwoliły monarsze zastanawiać się nad zmiennością aury. O godz. 11 był z wizytą u Fallieresa. W pałacu Elizejskim powitali go dygnitarze, batalion piechoty ze sztandarem i muzyką oddał honory wojskowe. Król konferował z prezydentem przez ½ godziny, poczem nastąpiła rewizyta w pałacu ambasady angielskiej. Wieczorem ma być Edward VII w teatrze; jutro dokończenie wizyt i odjazd do Londynu. Podobno król konferował z Fallieresem i Pichonem o sprawach wielkiej doniosłości, które w Berlinie bynajmniej nie wywołają dobrego humoru.

W dniu św. Stanisława Francya obchodzi uroczystość Dziewicy Orleańskiej Wobec tego, że w obchodzie tym czysto katolicko-narodowym ma wziąć na wezwanie rządu gremialny udział judeo-masonerya, ta sama, która dotychczas stale występowała przeciw tej uroczystości, biskup orleański, mons. Touchet zarządził, że duchowieństwo ma się zupełnie usunąć od obchodu.

Od dawien dawna był taki zwyczaj, że w wigilię uroczystości tj. 7 maja udawał się mer miasta (obecnie mr. Courtin-Rossignol) na czele członków rady miejskiej do stopni starożytnej katedry, gdzie wychodził na jego spotkanie ks. biskup w otoczeniu prałatów i członków kapituły. Wygłaszano mowy pochwalne na cześć największej bohaterki francuskiej, świątobliwej córy Kościoła. Wynoszono ze skarbca okryty sławą wojenną sztandar Joanny d'Arc. Wojsko prezentowało broń, grzmiały działa i grały dzwony wszystkich świątyń Pańskich. Przed procesyą ze św. sztandarem, arcypasterz błogosławił lud i wojsko.

Orlean przy takiej okazyi był wspaniale dekorowany, wszystkie hotele były przepełnione; słowem — święto narodowe miało przebieg imponujący. Obecnie tego wszystkiego nie będzie. Nie wystąpi biskup, nie będzie procesyi, a obchód będzie miał charakter urzędowo-wojskowo-masoński.

Uczci jednak Kościół pamięć błogosławionej dziewicy. W niedzielę 12 b.m. odbędzie się w katedrze orleańskiej wielka uroczystość, w tej samej świątyni, u której stopni klęczała Joanna d'Arc, prosząc Boga, aby jej dodał sił do zwalczenia najeźdźców ojczyzny. Zapewne teraz lud będzie się modlił, aby Bóg wyzwolił Francyę od jej wrogów wewnętrznych, którzy wyrządzają krajowi większe szkody, niż wrogowie obcy.

W. Koryatowicz.

Co przyszłość niesie.

Wiedeń 6 maja.

Tydzień dzieli nas od wyborów do izby poselskiej. Cała ludność wyczekuje wyników z zapartym oddechem. Niepewność i naprężenie ciężą nad atmosferą polityczną i sprawiają wrażenie zupełnej stagnacyi.

Flotkarze polityczni bawią się w szczegółowe proroctwa o wynikach wyborów w różnych krajach koronnych i miejscowościach i rozważają szanse poszczególnych kandydatów. Niewinne to i mało pożyteczne zajęcie. W kołach odbierających ścisłe relacye o przebiegu akcyi wyborczej w całem państwie sądzą, że wynik wyborów, oceniając go ze stanowiska barwy politycznej wybranych posłów, rozczarować może socyalistów i różnego rodzaju radykałów.

Sądzą, że nowych posłów będzie zastęp duży, ale dotychczasowi przywódcy w pełnej liczbie wejdą napowrót i do nowej izby. Gdyby oczekiwania pod tym względem się ziściły, trwałość izby nowo wybranej, oraz widoki tworzenia się większych, poważniejszych grup, znacznieby się podniosły a łącznie z tem nadzieja, że nowa izba nie ugrzęźnie w bezczynności i pustem demonstrowaniu.

Marzenia doktrynerów i analfabetów politycznych o możliwości panowania „bloków" niemieckich w izbie poselskiej, doznały przez dr. Derschattę i dr. Ebenhocha odpowiedniej modyfikacyi, więc i szersze koła wyborców niemieckich o wiele trzeźwiej na konfiguracyę stronnictw w nowej izbie się zapatrują. Świadomość roli, jaką mieszczaństwo i wogóle sfery umiarkowane i zachowawcze w państwie odegrać powinny, znacznie się spotęgowała. To jest jedna z niewielu korzyści, jaką powszechne prawo wyborcze Austryi przyniosło.

Uginanie karku przed każdem żądaniem i znoszenie terroryzmu radykałów w fatalistycznem milczeniu ustało w wielu warstwach mieszczańskich, — przynajmniej w zachodnich częściach państwa.

Natomiast z drugiej strony, spełnienie tak nadspodziewanie szybkie jednego z najgłówniejszych postulatów odświętnego programu radykałów ubezwładniło agitacyę radykalną i odebrało jej wiele dzielności i siły rzutu. Skutek ten objawia się wyraźnie podczas akcyi wyborczej. Ulubiony argument „statystyczny", że socyalistyczny poseł X. reprezentuje tysiące, a poseł koła inteligencyi jest tylko przedstawicielem „einer Tischgesellschaft" dziś ustał. W niektórych okręgach wyborczych „masy" stopniały i trudno zebrać tyle radykalnych głosów, ile potrzeba, żeby z biedą mandat wydobyć. Co więcej. Radykalni awanturnicy na zgromadzeniach wyborczych w okolicach Wiednia bywają niedelikatnie wyrzucani a niejednego porządnie nawet przytem poturbowano.

Mimo to. nie brak głosów, przepowiadających nowej izbie krótki tylko żywot, czy słusznie trudno dziś zaiste ocenić. Zaznaczyć jednak można, iż bardzo wielu po raz pierwszy wybranych posłami, nie zechce łatwo rozstać się z mandatem, zdobytym w twardej walce wyborczej a zupełnie niepewnym w przyszłości. Przypuszczać nawet można, iż ci nowi posłowie będą oddziaływać na przewódców dotychczasowych w kierunku nieczynienia rządowi trudności a skutkiem tego i zadanie przewódców spełnienia przez rząd tych lub owych postulatów stanie się o wiele trudniejszem.

Czas zebrania się izby i warunki nie bardzo są pomyślne. Podobno dopiero około drugiej połowy czerwca będzie możliwem powołać nowych ojców narodu do Wiednia. Formalności ukonstytuowania się izby, według zwykłego ceremoniału, zabiorą najmniej dwa tygodni czasu. To znaczy, że zanim izba się ukonstytuuje, rząd już będzie musiał, żądać uchwalenia prowizoryum budżetowego, ponieważ 1 lipca gabinet zostałby bez budżetu.

Będzie to pierwszą próbą dojrzałości nowej izby. Z całej sytuacyi politycznej wynika, że gabinet przy uchwalaniu prowizoryum budżetowego nie powinien natrafić na żadne trudności i że izba powinna pojąć, iż w tym wyjątkowym razie, uchwalenie prowizoryum nie będzie oznaką kwestyi zaufania. Sam fakt atoli, że na samym początku kadencyi na porządku dziennym do załatwienia są tak zwane sprawy terminowe, jest co najmniej bardzo niewygodnym. Dalszą niedogodnością jest pora roku. Lipiec bywa we Wiedniu bardzo przykry. Przytem większość posłów, zechce powrócić do domu, gdyż w wielu okolicach roboty w polu wymagają koniecznie obecności właścicieli. Zacznie się więc owa nerwowość w izbie poselskiej, która zawsze była złym doradcą.

Wielka kampania polityczna rozpocznie się dopiero w jesieni. A chyba i najwięksi pesymiści, nawet ci, którzy nową izbę bardzo chętnie z pierwszą Dumą petersburską porównywują, jakkolwiek nie zdaje nam się, aby porównanie to wytrzymywało krytykę, nie mają odwagi twierdzić, że nowa izba jesieni nie dożyje. A wtedy wypadnie jej zabrać się do załatwienia ugody węgierskiej — tej, chwilowo najważniejszej kwestyi w monarchii. Załatwienie tej kwestyi nie obejdzie się bez ofiar. Po której stronie będą ofiary i jakiego one będą rodzaju — that is the question...

(—i.)

Ruch przedwyborczy.

Brak organizacyi i karności.

Kandydatury stawiane w rozmaitych okręgach wyborczych przez członków stronnictwa narodowo-demokratycznego i przez członków polskiego centrum ludowego przeciw kandydatom, zatwierdzonym przez Radę narodową, w której oba owe stronnictwa są reprezentowane, świadczą o braku należytej organizacyi w tych stronnictwach, o braku karności w nich i wreszcie o braku lojalności. W tym celu przecież Rada narodowa została utworzoną, aby kandydaci stronnictw konserwatywnych, narodowo-demokratycznego i pol. centrum ludowego wzajemnie się nie zwalczali — jeśli ten główny warunek nie zostanie ściśle wypełniony, odpadnie wówczas racya istnienia Rady narodowej.

O ile nam wiadomo, były już wypadki, że kandydat konserwatywny upadł w Radzie narodowej jednym głosem przeciw kandydatowi narodowo demokratycznemu i nikomu w obozie konserwatywnym nie przychodziło ani na myśl podtrzymywać kandydaturę przegłosowaną i odnośny kandydat bezzwłocznie wycofywał się z areny walki wyborczej.

Nie tak się dzieje atoli w dwu innych stronnictwach skoalizowanych w Radzie narod. Już po zatwierdzeniu kandydatur przez Radę narodową, powstają nowi kandydaci narodowo-demokratyczni, których zarząd tego stronnictwa nie tylko nie umie w ich zapędach kandydackich powstrzymać, ale jeszcze w dodatku organ tego stron-

---

19

Br. Schlicht.

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

Było to rzeczywiście wielkiem szczęściem dla niego, że ów anons właśnie hrabia Gründingen przeczytał i że mu zrobił propozycyę. Prawda, że anons był zamieszczony tylko w tej nadziei, ale jakże łatwo mogło się stać, że hrabia go przeoczy lub, że przeczytawszy, nań nie odpowie. Słyszał wprawdzie w tattersallu, jak radzono hrabiemu, aby postarał się o dobrego nauczyciela jazdy konnej dla swoich córek, to wszystko jednak nie zmieniało faktu, iż potrzeba było jeszcze szczęścia.

Wyglądało to tak, jak gdyby mając silną wolę wygrania na loteryi, rzeczywiście wygrał.

Istotnie miał szczęście. Rozglądnął się po swoim pokoju. Był to apartament obszerny i jasny, trzymany w tonie czerwonym, gdyż tego koloru były tapety i portyery; posadzkę zaś zaścielał smyrneński dywan. Na ścianach wisiały dobre obrazy a w nyży stał marmurowy posąg Ariadny jadącej na panterze.

Baron przypomniał sobie swoje małe mieszkanie, które zajmował w Berlinie. Był dumny z tego, że po pierwszej ruinie na tyle przynajmniej się wydobył, iż kupił sobie własne meble i wyzbył się obrzydliwych sprzętów, wypożyczonych od jego gospodyni. Nie gniewała się ona wcale, gdy baron oddawał jej sprzęty, tandetę najgorszego rodzaju i z zadowoleniem mówiła:

— Niech mi pan baron wierzy, że przez używanie moje piękne meble wcale nie zyskują.

Teraz baron nie chciał nawet myśleć o powrocie do Berlina i do swojej gospodyni. Była to bardzo ograniczona osoba, ale ponieważ była do niego przywiązaną i okazywała mu wiele troskliwości, uważał za swój obowiązek porozmawiać z nią czasem wieczorem. Nudziła go ogromnie. Musiał jednak za nią Bogu dziękować. Gdy raz uderzony przez konia, kilka tygodni przeleżał w łóżku, chodziła ona około niego jak około syna i stanowczo odmówiła przyjęcia jakiegokolwiek wynagrodzenia a nawet podarku.

Było mu z nią dobrze. Jednak tu znalazł się między swoimi. Par inter pares. Wszyscy Gründingenowie okazywali wiele taktu, nikt nie dawał mu do poznania, że on jest nie tylko gościem w domu, ale i płatnym nauczycielem i codziennie pytano go o jego życzenie. Wszyscy byli bardzo uprzejmi i grzeczni. Nawet służba, która z pewnością wiedziała, że on za swój tu pobyt jest płacony, była dla niego z pełnym szacunkiem.

Jedna tylko Dagmara była zawsze zimną i trzymała się z rezerwą i dawała mu do zrozumienia, że dobrze wie, po co on tu przybył i że jego zuchwałość ją oburza.

Były jednak chwile, w których baron sam siebie nie pojmował. Zaraz w pierwszych dniach, gdy go osypano grzecznostkami, czynił sam sobie wyrzuty, że się tu wcisnął.

Potem jednak budziła się jego duma. Chociaż nie był hrabią, to jednak miał ładne nazwisko, a swoich przodków wywodził z tych samych czasów, co Gründingenowie. Z tego, że lekkomyślnie stracił swój majątek, nie można mu było czynić wyrzutów teraz, gdy uczciwie pracował i bez obcej pomocy zarabiał na swoje życie.

Mimo to nie mógł się opędzić natrętnej myśli: chociażbyś tysiąc razy był baronem, jesteś nauczycielem jazdy konnej, płatnym za swe usługi.

Długo się namyślał, czy ma żądać honoraryum lub nie. Wreszcie zdecydował się na to ze względu na Dagmarę. Był pewnym, że mniej opierać się będzie jego przybyciu, skoro on będzie miał przybyć w charakterze płatnego nauczyciela aniżeli w charakterze gościa. Nie pomylił się w tem. Honoraryum jednak, które hrabia zaraz drugiego dnia przysłał mu przez rządcę za pierwszy miesiąc, leżało nienaruszone w biurku. Miał zamiar zwrócić je w dniu, w którym będzie zamek opuszczał. Jeżeli przegra grę, jeżeli nie zdobędzie Dagmary, nie będzie ona mogła tryumfować, że wysokie honoraryum, które otrzymał, pocieszy go i zapewni mu egzystencyę bez trosk na najbliższe miesiące, to zaś, że przyjął pieniądze dowodzi, że w pierwszej linii szło mu o nie.

Nie potrzebował tego honoraryum. Gdyby jednak znachodził się nawet w największej nędzy, raczej by głód cierpiał, niżeli dał Dagmarze sposobność do podobnych wyrażeń.

Bo, że ona tak mówić będzie, chociażby dla usprawiedliwienia przed samą sobą swego zachowania się w obec niego, wiedział dobrze.

Odgłos gong-gongu, wzywającego do śniadania, wyrwał go z jego rozmyślań. Z uśmiechem popatrzył na leżącą przed nim białą kartkę listowego papieru i postanowił sobie jutro z pewnością list napisać.

V.

W ostatnich dniach o niczem innem nie mówiono, jak tylko o bliskim przyjeździe Jana. Przy śniadaniu, przed i po obiedzie rozpatrywano ten temat, a hrabina zapomniała zupełnie o heraldyce, hrabia o ecarté.

Hrabia stał się jeszcze bardziej milczącym niż zwykle i gdy inni prowadzili żywą rozmowę on szperał w swoich wspomnieniach, co to bywało powodem, jeżeli on jako skruszony syn przyjeżdżał do domu. Spis jego grzechów młodzieńczych był jednak tak wielki, że teraz pozostał z nich w jego głowie już tylko chaos i nie mógł sobie powiedzieć: to było tak a tak, a to znowu tak.

Niech Jan przyjedzie, kasa jest pełna. Hrabia polecił swemu bankierowi, aby mu przysłał kilkadziesiąt tysięcy marek, a to na pierwszy ogień wystarczy. Jeżeli nie, to jakoś się poradzi. Trzeba będzie, jak przy wojsku, ściągnąć dalsze rezerwy.

Przy wojsku... Zaraz przypomniały się mu jego czasy wojskowe. Bardzo niechętnie wysłużył swoje, testamentem mu nakazane, siedm lat przy wojsku. Był to jedyny punkt, w który syn nie zgadzał się z ojcem. Syn bowiem był całą duszą oficerem.

Gdy hrabia poraz pierwszy zrobił to odkrycie, niemal się przeraził. Potem całymi tygodniami rozmyślał nad tem, jak to stać się mogło. Gdy wreszcie nie mógł sobie tego wytłómaczyć, zapytał razu pewnego syna:

— Czy ty lubisz służbę?

— Nie.

— Czy idzie ci o towarzyskie stanowisko, jakie masz jako oficer?

— Jako hrabia mam lepsze.

— No, z pewnością. Więc kochasz ten zawód?

— Nie wiem tego, papo.

I ponieważ Jan rzeczywiście nie wiedział, zaniechał hrabia dalszego dochodzenia tajemnicy.

(C. d. n.)

nictwa, wychwalając ich dzielność i zdolności, zachęca ich tym sposobem do dalszego ubiegania się o mandat. Podobnież w centrum ludowem daje się zauważyć brak siły w zarządzie tego stronnictwa do usuwania kandydatur niepowołanych, a przecież o tyle tylko jedno stronnictwo może wchodzić w układy z drugiem, o ile ma przeświadczenie, że stronnictwo to jest zorganizowane i karne. Rzeczą organów narodowo demokratycznych i centrum lud. jest objaśnić swoich członków o szkodliwości tego rodzaju akcyi na własną rękę, która niewątpliwie do pożądanego mandatu nie doprowadzi a zaufanie do stronnictwa osłabia i obniża.

Zatwierdzenie kandydatur.

Rada Narodowa zatwierdziła na okręgi:

nr. 35 Biała-Oświęcim-Kęty-Andrychów kandydaturę p. Ludwika Dobiji i ks. Stanisława Hanusiaka na posłów, zaś kandydaturę p. Franciszka Kramarczyka na zastępcę;

nr. 42 Radłów-Wojnicz-Zakliczyn-Tarnów kandydatury ks. dr. Michała Żygulińskiego i dr. Ernesta Habichta na posłów;

nr. 47 Łańcut-Leżajsk-Przeworsk kandydaturę księcia Andrzeja Lubomirskiego na posła.

Doniesienia z kraju.

Stryj. W niedzielę przemawiał na zgromadzeniu wyborczem kandydat z okręgu miejskiego Stryj-Kałusz, adw. dr. T. Asch[illegible] z Lwowa. Zapewniał, że wstąpi do Koła pol., jest bowiem tak dalece za solidarnością Koła, iż radziby socyalistom, aby ze względu na samych siebie do Koła weszli i oświadczył, że w Kole będzie się uważał za przedstawiciela idei demokratycznej. Po mowie p. Aschkenazego urządzono tego rodzaju „szopę", że p. Daszyński kazał się wnieść na rękach robotników do sali i tu zażądał głosu. Przemawiał tedy on i kandydat socyalistyczny na tutejszy okręg inż. Moraczewski, którzy piorunowali na rządy szlacheckie i Koło pol. Mówił także [illegible] dr. Grek, który przyjechał tu na występ gościnny gwoli poparcia p. Aschkenazego. Poddał „druzgocącej" krytyce dotychczasowe rządy konserwatywnej większości w sejmie i w Kole pol., — w końcu jednak raczył się oświadczyć za solidarnością Koła.

Przemyślany. Jakie jest poczucie solidarności narodowej u ludowców i jak szkodliwą jest ich działalność dla kraju i narodowości polskiej, może służyć fakt następujący: Na okręg wyborczy nr. 63, który składa się z okręgów sądowych Złoczów, Przemyślany, Kamionka, Busk, Olesko, został w Kamionce wybrany do komitetu, zawiązanego z ramienia Rady Narodowej, p. Karol Poznański cegielnik i właściciel realności, człowiek o bardzo słabej inteligencyi, ale wielkiej ambicyi. Pomimo, że ten pan był delegatem na zjazd okręgowy, gdzie jednogłośnie postanowiono kandydaturę p. Kazimierza Obertyńskiego, za którą to kandydaturą i on głosował i pomimo, że Rada narodowa zatwierdziła p. Kaz. Obertyńskiego na posła a radcę p. Władysława Dąbskiego na zastępcę, p. Poznański wystąpił jako kandydat ludowców. Najął on sobie kilku agitatorów, którzy objeżdżają cały okręg wyborczy i rozrzucają odezwy do włościan i kartki wyborcze za Poznańskim, jako kandydatem a Jackowskim włośc. z Buska, jako zastępcą. Wprost brak słów na napiętnowanie tego rodzaju postępowania p. Poznańskiego i ludowców. O tem, żeby on wyszedł, nie ma mowy, ale odciąga trochę głosów naszym kandydatom i przeprowadzenie ich wyboru utrudni. [illegible] interes partyjny ludowców bierze górę nad interesem narodowym.

Bohorodczany. Wczoraj tj. 5 bm. odbyło się tu nader liczne, bo przeszło 800 osób liczące zgromadzenie wyborców, na którem po przemówieniu p. Adolfa Cieńskiego, uchwalono wśród burzliwych okrzyków jednogłośnie na posła z 59 okręgu.

Łysiec. Dnia 5 bm. stawał tu przed wyborcami kandydat na posła z 59 okręgu p. Adolf Cieński. Po świetnem przemówieniu uchwalono jednogłośnie jego kandydaturę.

Ruski ruch przedwyborczy.

„Diło" pisze, że w pow. kałuskim (okr. nr. 55) „pali się" agitacya na rzecz J. Romańczuka. Agitatorzy [illegible]dowiecy urządzili zbory niemal we wszystkich wsiach tego powiatu. Donoszą oni do „Diła", że na tych zborach oświadczają się „wszyscy". Na takich zborach surdutowcy, jak: Barysz, Kurowec i student Burbela ze Lwowa występują przeciw radom powiatowym i [illegible] ruskiego gimnazyum w Kałuszu, na [illegible] we Lwowie, podziału Galicyi na [illegible]ińską" i polską itp. Korespondent pisze, że agitacya starorusinów w tym powiecie na rzecz dr. Dudykiewicza nie ma powodzenia.

Na wiecu powiatowym w Wojniłowie mieli się Rusini oświadczyć za kandydaturą prof. Romańczuka i dr. Kociuby (zast.). W tym powiecie urządzili zwolennicy dr. Dudykiewicza wiec w Tomaszówce; wiec był burzliwy. Zebrani mieli się oświadczyć przeciw kandydaturze starorusinów i rozeszli się, śpiewając „Ne pora" i „My hajdamaky — my wsi odnaky".

W pow. podhajeckim starorusini uzyskali wprawdzie dla poparcia kandydatury prof. O. Gecowa. Zrywają je organizatorzy „narodnego komitetu" i radykali, forsując kandydaturę W. Budzynowskiego.

W pow. [illegible] że w Podhajcach odbył się wiec żydowski w bożnicy. Referował Melzer z Bursztyna i Silberstein z Buczacza. Miano uchwalić kandydaturę syonisty, dr. Gabla ze Lwowa. Między innymi przemawiał też znany radykał „kluczarski", dr. W. Baczyński, który wzywał „żydiwskij i chrystyańskij robuczyj liud" do wspólnej pracy i borby, celem „powalenia panowania szlachty polskiej w Galicyi".

W okręgu nr. 59 Stanisławów-Tłumacz-Obertyn itd. jest — jak donosi „Diło" — wielkie zamieszanie, gdyż występują tam aż 4 kandydatury ruskie, mianowicie: kand. „nar. kom." dr. Eug. Lewicki i ks. A. Oleśnicki, radykał Leon Baczyński i starorusin dr. Aleksiewicz. „Diło" pisze, że największe szanse mają: dr. Lewicki i Dr. Baczyński, bo ks. Oleśnicki [illegible] przeMięszanie [illegible] stronę.

Korespondent pisze: „Mogliby wyjść obydwaj, gdyby wśród [illegible] kandydatury, a gdyby nie kandydował jeszcze Adolf Cieński, który przy niezręczności ze strony Rusinów może [illegible] zabrać po[illegible] jeden z naszych mandatów. Przy tak [illegible] czy[illegible] wszystko możliwe, gdyby [illegible]dł Baczyński i cała akcyę zwrócili przeciw dr. Lewickiemu. Sposób, w jaki wojują przeciw naszemu („nar. kom.") kandydatowi, zasługuje na publiczne napiętnowanie. „Diło" wywodzi, że właściwie radykali nie powinni zwalczać dr. L., bo dziś między radykałami a nami (partyą narodowiecką) jest chyba ta jedyna różnica, że radykali uważają niemal za swe wyłączne zadanie: prowadzić borbę z księżmi, a my uważamy za swoje pierwsze zadanie: łączyć wszystkich na osnowie programu narodnego „do borby z polsko-szlachockym panowaniem na Rusy". „Diło" pisze, że ono także prowadzi borbę z „popami", ale tylko z tymi, którzy są klerykałami (a nie z popikami-radykałami p. r.)." „Diło" wychwala się, że jego partya zorganizowała i przyprowadziła do skutku strajki rolne w r. 1902 i emigracyę ruską do Prus, tak, że „srogość szlachecko-polskich przewódców zwróciła się właśnie przeciw ukraińskiemu stronnictwu i stara się rozbić je". Nie powinni zatem radykali wojować z partyą pp. Romańczuka i Lewickich, bo ich programy i cele są wspólne. Korespondent kończy: „Bijmy wspólnego przeciwnika (Polaka) na wszystkich zborach, aby na naszych kandydatów padło jak najwięcej głosów; ale nie zniechęcajmy narodu wzajemnem zwalczaniem się, by choć przynajmniej przy głosowaniu ściślejszem oba ruskie mandaty zostały w ruskich rękach".

Akademia Umiejętności.

Kraków 7 maja.

Doroczne uroczyste posiedzenie Akademii Umiejętności odbyło się dzisiaj o 12 w południe. W wielkiej sali na estradzie zajął miejsce protektor zastępca arcyksięcia Franciszka Ferdynanda JE. minister dr. Julian Dunajewski, obok niego prezes JE. Stanisław hr. Tarnowski, generalny sekretarz prof. dr. Bolesław Ulanowski i tegoroczny prelegent prof. Leon Marchlewski. Naokoło estrady zasiedli członkowie Akademii tak miejscowi, jak przybyli z Królestwa polskiego, Wiednia i Lwowa.

W dzisiejszem posiedzeniu Akademii Umiejętności wzięli udział także ks. kardynał Puzyna, biskup Nowak, Henryk Sienkiewicz, mecenas Osuchowski z Warszawy tudzież naczelnicy władz miejscowych. Salę wypełniła bardzo licznie publiczność. Po zagajeniu przez JE. Dunajewskiego, prezes JE. Tarnowski poświęcił wzmiankę działalności i wydawnictwom Akademii, przyczem podniósł z naciskiem brak środków na prace eksperymentalne i zaznaczył, że „wydział trzeci" dotychczas nie może zdobyć się na samodzielne poszukiwania z własnej inicyatywy.

Z kolei zabrał głos generalny sekretarz prof. dr. Bolesław Ulanowski i złożył sprawozdanie z czynności Akademii w roku ubiegłym. Na wstępie poświęcił żałobne wspomnienie członkom Akademii śp. Włodzimierzowi Spasowiczowi, Julianowi Klaczce, Aleksandrowi Wiesiołowskiemu, Maryanowi Drinowowi, Hieronimowi Łopacińskiemu, Albertowi Sorelowi, Franciszkowi Piekosińskiemu, Aleksandrowi Rembowskiemu.

Dalej zdał sprawę z prac naukowych, dokonanych w ubiegłym roku w łonie Akademii. Szczegółowe sprawozdanie zostało wydrukowane i rozdane uczestnikom dzisiejszego uroczystego posiedzenia; na końcu sprawozdania znajduje się bibliografia wydawnictw Akademii, które się pojawiły od ostatniego posiedzenia publicznego. Pod prasą znajduje się kilkanaście tomów, których część ukaże się niebawem.

Mówiąc następnie o funduszach Akademii i legatach zaznaczył p. Ulanowski, że wchodzi nareszcie w życie towarzystwo popierania wydawnictw Akademii. Prócz złożonej pierwotnie przez hr. Władysława Branickiego i mecenasa Antoniego Osuchowskiego kwoty, wynoszącej obecnie około 74.000 kor., przybyło nadto 4.200 kor. tytułem wkładek członków, którzy się do tego towarzystwa zapisali.

Prace Akademii rozrosły się do tego stopnia, zbiory biblioteczne oraz komisyi fizyograficznej i Muzeum antropologicznego tak bardzo z dniem każdym rosną, że szczupłość obecnego gmachu Akademii coraz bardziej daje się odczuwać i dlatego w najbliższym czasie musi Akademia przystąpić do budowy nowego gmachu, na który brak jej dotąd rozporządzalnych funduszów.

Rozpatrzywszy dalsze sprawy, generalny sekretarz podniósł, że dochody z rozsprzedaży wydawnictw Akademii powoli ale stale się zwiększają i to w czasie, kiedy ruch księgarski z powodu politycznych zawikłań osłabł znacznie, przedewszystkiem w Królestwie polskiem.

Następnie zawiadomił p. Ulanowski, że na wczorajszem posiedzeniu administracyjnem dokonany został wybór jednego członka czynnego zagranicznego i dwóch członków-korespondentów wydziału filologicznego. Nazwisko członka zagranicznego podane będzie do wiadomości po uzyskaniu cesarskiego zatwierdzenia. Na członków-korespondentów wybrani zostali: JE. Kazimierz Chłędowski w Wiedniu i prof. Jan Łoś w Krakowie. Do wydziału historyczno-filozoficznego wybrano na członka czynnego zakrajowego prof. Jaromira Czelakowskiego w Pradze oraz na członków-korespondentów dra Fryderyka Papéego, dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie i jednego jeszcze uczonego, obcego poddanego, którego nazwisko również ogłoszonem zostanie po nadejściu zatwierdzenia cesarskiego. Do wydziału matematyczno-przyrodniczego wybranym został na członka czynnego krajowego prof. Antoni Wierzejski w Krakowie.

Nagrody z fundacyi Barczewskiego przyznano: 1) za najlepszą pracę historyczną „Andrzej Samuel i Jan Seklucyan" ks. Ignac. Warmińskiemu, a dziełu Ignacego Chrzanowskiego: „Marcin Bielski", zastrzeżono prawo ubiegania się o nagrodę w roku 1908, za najlepsze dzieło malarskie obrazowi Józefa Chełmońskiego „Racławice."

Nagrodę im. Lindego (675 rubli) otrzymał p. Kazimierz Nitsch za pracę „Dyalekty Prus Zachodnich."

Rozdział nagród z fundacyi Barczewskiego uzasadnia Akademia następująco:

W dziedzinie prac historycznych wśród dorobku piśmienniczego za r. 1906 wyróżniały się już to obfitością treści, już to nakładem pracy albo wreszcie talentem przedstawienia, następujące książki: Majera Balabana: Żydzi lwowscy na przełomie XVI i XVII wieku, prof. Brücknera: Dzieje języka polskiego, Ignacego Chrzanowskiego: Marcin Bielski, Antoniego Potockiego: Grottger, ks. Ignacego Warmińskiego: Andrzej Samuel i Jan Seklucyan, O. Stanisława Załęskiego: Jezuici w Polsce, tom V.

Wszystkim tym książkom poświęca Akademia wyczerpujące omówienie, a potem o nagrodzonem dziele tak pisze:

Dzieło ks. dr. Warmińskiego zostało wywołane jubileuszem Reja. Dzieje reformacyi w Polsce znalazły już wielu pracowników, nie doczekały się jednak dotąd wszechstronnego przedstawienia. Obszerna praca ks. dra Warmińskiego o Janie Seklucyanie jest walnym krokiem naprzód w tym zakresie badania a zarazem objawem pożądanym i pocieszającym terytoryalnej historyografii. Przynosi ona całe snopy światła dla rozjaśnienia początków reformacyi w Wielkopolsce i w Prusach, rozświeca przytem znakomicie zaranie naszej literatury, zawiera wreszcie ważne przyczynki do historyi drukarń, bibliografii i rozwoju pisowni polskiej. Monografia ta przedstawia nam dwie postacie, działające naprzód w Polsce, następnie na dworze księcia pruskiego: mnicha Samuela i zależnego od tamtego wpływów Seklucyana. Nie daje ona wprawdzie bogatego biograficznego zarysu wspomnianych osobistości, na co w części brak źródeł nie pozwalał, ani też szerokiego tła, na któremby ci ludzie występowali. Autor bowiem poświęca przeważną część swego dzieła rozbiorowi ich prac i traktatów. Jeżeli tamto jest pewną usterką książki, to z drugiej strony znakomita analiza równoważy w znacznej mierze te braki. Bo autor przeprowadza ją z wielkim zasobem wiadomości, z dziwnie jasnym sądem krytycznym, z wszelkiego uznania godną gruntownością a dochodzi do rezultatów tak prawdopodobnych, że zdobywają sobie czytelnika i zdobędą sobie zapewne obywatelstwo w dziejach naszej kultury i piśmiennictwa. Autor umie problemy stawiać, a wielką ich część rozwiązuje szczęśliwie; tłómaczenie najstarsze nowego testamentu, które dotąd za pracę Seklucyana uchodziło, nie będzie odtąd chyba występować pod jego nazwiskiem. Negatywny ten dowód przeprowadzonym został z wzorową ścisłością; pozytywny, przypisujący ów przekład Stanisławowi Murzynowskiemu, ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa i podobnie jak tamten uderza zręcznością, spokojną i jasną rozwagą. Nowe badania nad naszą literaturą odgrzebują coraz nowe nazwiska z pyłów zapomnienia. Prof. Brückner, a po nim ks. Warmiński, oświecili zamarłą w pamięci postać Biernata z Lublina; ks. Warmiński postawił przed nami ciekawą osobistość Murzynowskiego. Badaniami swemi oświecił on dalej dzieje naszej kultury i duchowego życia w tych stronach, gdzie dziś to życie w wielkiej części lub doszczętnie zamarło, jak np. w Królewcu.

Rzecz cała pisana trzeźwo, ale żywo; zawiłe nawet wywody krytyczne czyta się z wielkiem zajęciem. Jeżeli pewne prowincyonalizmy językowe tu i ówdzie czytelnika rażą, to na szczęście pojawiają się one dosyć rzadko.

Mówiąc następnie o malarstwie, stwierdza Akademia, że artystyczny dorobek, o ile go z krakowskich wystaw można było poznać, był w r. 1906 stosunkowo bardzo skromny, nie tyle ze względu na liczbę, ile na jakość dzieł. Przyczyniła się do tego zapewne okoliczność, że Tow. „Sztuka" nie urządzało w ubiegłym roku wystawy w Krakowie.

W dziale rzeźby odznaczyły się chlubnie grupy zwierząt p. Jana Góralczyka, piękny spiżowy posążek p. Edwarda Wittiga p. t. „Sfinx", portrety i maski p. Henryka Kuny, portret prezesa Koła polskiego w Berlinie X. Ferdynanda Radziwiłła, dłuta Antoniego Madeyskiego i grobowiec Władysława Warneńczyka tegoż artysty w katedrze na Wawelu. Wreszcie gipsowe popiersia p. Jana Szczepkowskiego.

W zakresie dzieł malarskich uwzględniono cały szereg prac byłych uczniów ś. p. Jana Stanisławskiego. P. Stefan Filipkiewicz zwrócił się przedewszystkiem do Tatr, p. Stanisław Kamocki ku zbożowym łanom, polom kwitnących ziemniaków, p. Józef Czajkowski wystawił obok portretów efekta śnieżne, widoki miejskie z Paryża i Krakowa, p. Henryk Uziembło kościółki wiejskie, jesienne i zimowe krajobrazy. Wszyscy czterej młodzi malarze są to dziś coraz samodzielniejsi, naturę szczerze obserwujący artyści. Wszyscy czterej traktują krajobraz prawie szkicowo, zadawalniając się nieraz zaznaczeniem nie tylko kształtów, ale i barw nawet. Najgoręcej zaś podnieść trzeba prace p. Stanisława Kuczborskiego.

Osobną grupę stanowią p. Władysław Jarocki i oddawna już ceniony p. Kazimierz Sichulski. Obydwaj malują przeważnie Hucułów, obydwaj jaskrawo i żywo; ale kiedy drugi z nich zaczyna popadać w brutalność i manierę, pierwszy jest szczery, nie mniej silny, a pełen artystycznego poczucia i prawdy bliższy. Wśród od niedawna występujących młodych artystów zwraca uwagę p. Mieczysław Jakimowicz rysunkami, robiącymi wrażenie akwatinty a bardzo subtelnie modelowanymi. Pani Rychter-Janowska rozmiłowała się zwłaszcza we wnętrzach mieszkań i umie im nadać jakąś swojskość, rzeczywisty wyraz „home'u": czuje się, że nie ustawiała sztucznie mebli, aby z nich stworzyć „nieporządek miły", znać owszem, że dom jest zamieszkany oddawna, że na tych krzesłach i kanapach siadywały i siadują całe generacye. P. Stanisław Fabijański wystawił dobrą „Noc zimową", p. Józef Rapacki doskonałe „Wieże Maryackiego kościoła" w tęczowej, mieniącej się od księżyca nocy.

Wśród nielicznych prac, nie będących ani pejzażem ani portretem, wyróżnia się „Czarny Sztandar" p. Samuela Hirszenberga, pełna grozy scena pogrzebu podczas pogromów żydowskich oraz drobne rysunkowe „Studya" Piotra Stachiewicza.

Twórczość p. Slewińskiego, pracującego jeszcze przed kilku laty wyłącznie w Paryżu, przedstawiała cały szereg obrazów, z pomiędzy których postanowiono podnieść chlubnie kwiaty, martwe natury, widoki z Kazimierza nad Wisłą i z Zakopanego, oraz studyum kobiece. Leon Wyczółkowski dał tylko krajobrazy do swego „Tatrzańskiego Albumu", Julian Fałat „Motyw z Arco", zdumiewający mistrzostwem techniki akwarellowej. Teodor Axentowicz ukazał pastelowy portret dwóch dziewczynek, którego wielki wdzięk i lekkość spotkały się z najwyższem uznaniem Akademii.

Jacek Malczewski popisał się kilku dziełami nierównej wartości a zwłaszcza seryą obrazów p. t. „Zatruta studnia". Pomimo treści niezupełnie zrozumiałej, pewnego osobistego kolorytu, skłonnego chwilami do ekstremów, Akademia uznała w tym cyklu zupełnie wyjątkowe dzieło, odznaczające się wyrazistością poetycznych głów i plastyką postaci.

Uchwałą za rok 1905 postanowiono pannie Oldze Boznańskiej zastrzedz prawo ubiegania się i na rok następny o nagrodę za „portret damy". Akademia uznaje, że pannie O. Boznańskiej prędzej czy później należy się najwyższe artystyczne odznaczenie, którem Akademia Umiejętności rozporządza. Z drugiej strony jednak ukazały się w roku ubiegłym „Racławice" Józefa Chełmońskiego, obraz może nie tak pełen technicznych zalet, jak inne wcześniejsze dzieła genialnego malarza, wystawione po części obecnie w Warszawie, mające się i w Krakowie zjawić, ale mimo to oznaczający i zwrot i odnowienie się talentu. Ujrzeliśmy przed sobą płótno pełne uczucia, w niektórych częściach znakomicie malowane, przepełnione nie tylko świeżością nawpół mglistego poranka ale i głębokiem poczuciem narodowem i religijnem, niepowszednim krajobrazowym i duchowym nastrojem. Jak te krakusy stoją dziarsko i śmiało, ile jest namaszczenia w rozmodlonym kapucynie, ile szczęśliwego poetycznego zamglenia w konnych postaciach wodza i jego sztabu, którzy się nam z bliska nie okazują, ale z wysoka czuwają ponad wojskiem! Chełmoński zaczął od malowania mazurskich lub ukraińskich scen ludowych, potem zasłynął rozszalałymi końmi, które dla niemieckiej krytyki były nadto żywe, niepokojące swym ruchem. W Paryżu oceniono je lepiej, ale my prawie nie znamy ich, wywędrowały bowiem przeważnie do Ameryki. Po wielu latach pobytu nad Sekwaną, gdzie mu w 1889 r. najwyższe odznaczenie przyznano, wraca Chełmoński do kraju, osiada w mazowieckiej wioseczce i zaczyna przedstawiać, co widzi w koło siebie: żydów w trzęsących się brykach, ścigające się trójki, wieczorne zagaje o zmroku, śnieżne wodne lilie na błękitnym stawie, piaszczyste wybrzeża Wisły, dworki blaskiem księżyca oblane, przerażające smutkiem wieczory jesienne, gdzie wichura ugina stare suche topole — cały ten nasz mazurski świat w swojej jasności i tajemniczej trwodze. To wszystko stawił nam Chełmoński przed oczy, wielki poeta nikłych, zwykłych widoków, najznakomitszy malarz polski po Matejce i Grottgerze. A jednak dano mu raz tylko nagrodę Barczewskiego. Obecnie i to w roku, który jest dla artysty do pewnego stopnia rokiem jubileuszowym, stawia go Akademia po raz drugi.

Na zakończenie prof. Leon Marchlewski odczytał pracę swoją pt. „Chemia jako jeden z czynników nowożytnego rozwoju ekonomicznego".

Kraków, 7 maja.

Pod koniec posiedzenia gen. sekretarz zawiadomił, że cesarz zatwierdził wybór p. Ignacego Chrzanowskiego, literata z Warszawy, na członka korespondenta wydziału filologicznego.

Kronika.

Lwów, dnia 7 maja 1907.

Kalendarzyk

We środę 8 maja Stanisława B. — Gr. kat. Marka Jew. — Kat. słow. Stanisława św.
Wschód słońca 4·37, zachód 7·17.

We czwartek 9 maja Wniebowstąpien P. — Gr. kat. Wasyłyja. — Kal. słow. Bożydara bł.
Wschód słońca 4·35, zachód 7·19.

W piątek 10 maja. Izydora Or. — Gr. kat. Symeona. — Kal. słow. Cierpimira.
Wschód słońca 4·33, zachód 7·11.

— **Prof. Henryk Jordan**, jak telegrafują z Krakowa, uległ wczoraj atakowi serca, nie ma jednak żadnego niebezpieczeństwa i do kilku dni prof. Jordan powróci do zupełnego zdrowia.

— **Ze sfer notaryalnych.** Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszy: Stefana Mikulego z Suczawy do Czerniowiec, Waleryana Halipa z Gurahumory do Suczawy, dr. Nicu Blaadu z Seletyna do Gurahumory.

— **Odznaczenie.** Gen. adwokat przy Trybunale kasacyjnym Jan Kleeborn Girtler otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku tytuł prezydenta senatu.

— **Reformy wojskowe.** W ministerstwie wojny rozpoczęły się obrady nad reformą szkoły wojskowej sztabu generalnego.

— **Artylerya obrony krajowej.** „Grazer Tagespost" donosi, że bataliony i pułki obrony kraj. otrzymają 8 bateryj artyleryi, z których w ciągu 4 lat zostanie utworzonych 8 brygad artyleryi, wchodzących w skład obrony krajowej. Oficerowie tych nowych bateryi zostali przydzieleni z armii czynnej.

— **Awans w obronie krajowej.** Podpułkownikami w pułkach piechoty obrony kraj. zamianowani majorowie: Artur Nikolits 18, Zygmunt Dobiecki 22, Ambroży Michalski 13; w pułkach ułanów obr. kraj. major Gabryel hr. Marenzi 1 p.

Majorami zamianowani kap. I kl.: Zygmunt Grabowski 32, Goswin Kauba z 35 przy 27 i Józ. Nostadt z 10 przy 33; w pułkach ułanów obrony kraj.: rotmistrz I kl. Bogdan Strubiński 3 p.; w etacie oficerów dla służby lokalnej: kap. I kl. Henr. Reth 29 pp.

Kapitanami I kl. zamianowani kap. II kl. Aug. Strasser 19, Franciszek Winkelmayer 32, Jan Wróblewski 18.

Kapitanami II kl. zamianowani porucznicy: E. Dietz z 16 przy 36, Jan Walciszewski z 9 przy 18, Franciszek Hawranek 22, Bertold Scharf 37, Gustaw Nekolla 33, A. Koch 17 pp., Fr. Matuschka 32.

Porucznikiem zamianowany podporucznik Alfr. Cecher 38.

Podporucznikami zamianowani kadeci (zastępcy oficerów): Ignacy Stefaniów 35, Józef Dostal 34, K. Ris 34, Ryszard Ross 36, Ferdynand Goll 32, Rudolf Lang 36, Władysław Pieniążek 35, L. Łabęcki 35, Bruno Schaffer 34, Fryderyk Helm 35, Z. Manowarda 19, K. Kritsch 34.

Porucznikiem zamianowany w pułkach ułanów obr. kraj.: podpor. A. Pitner 1.

Podporucznikami zamianowani w pułkach ułanów obr. kraj. kadeci: A. Urbanowsky 3, J. Wurzbach 1, Kl. Rasch 3.

Kapitanem I kl. dla służby lokalnej zamianowany kap. II kl. Józ. Mayrhofer 32.

W korpusie lekarzy wojskowych zamianowany: starszym lekarzem w rezerwie dr. Karol Neumann 18 pp.

W korpusie oficerów rach. zamianowani: kapitanami rach. II kl. porucznicy rach. Leon Goldenberg 35 pp. Laizor Huppert 16 pp.; porucznikiem rach. podporucznik rach. Henryk Novak 20 p. p.; podporucznikiem rachunkowym Wacław Steinhäusl 36 p. p.

W intendanturze obr. kraj. zamianowani: starszym intendantem I kl., st. int. II kl.: Juliusz Laube w Krakowie; podintendantem por. Ern. Friedl w Insbruku.

W żandarmeryi zamianowani podporucznikami rachunkowymi: Karol Piekarski i Stan. Siess we Lwowie.

Kronika lwowska.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w środę 8 bm. o 6 wieczorem.

÷ **Plac powystawowy**, najbardziej ulubione i najbardziej dostępne dla szerokich kół miasta miejsce przechadzek, wytchnienia i zaczerpnięcia świeżego powietrza, dla młodzieży zaś jedyne miejsce do zabaw ruchowych na powietrzu — i w tym roku ma być znowu we wszystkie niedziele i święta zamknięty. Zadecydował tak znowu magistrat i już ogłasza, że od dziś aż do połowy czerwca zamyka przez wszystkie niedziele i święta ten plac dla publiczności, a oddaje go rozmaitym komitetom festynowym. Nie przeczymy, że nie jeden z tych komitetów ma piękne cele, ale nie można dla nich psuć jeszcze piękniejszego celu, dla którego plac ten istnieje, zwłaszcza, że dla festynów jest wiele innych parków. Przypominamy też, że rada miasta Lwowa pod naciskiem opinii publicznej, która zawsze się oburzała na zamykanie placu powystawowego, pod naciskiem sfer lekarskich, pedagogicznych i wogóle osób, które zdrowie publiczne mają na oku, kilkakrotnie uchwalała że placu powystawowego w święta i niedziele zamykać nie wolno. Sądziliśmy zaś, że minął już okres, w którym uchwały rady miejskiej rzucane były do kosza. Postępowanie magistratu jest wręcz antikulturne, poprostu tureckie. Przy sposobności przypominamy także ogólne żądanie, aby nareszcie otwarto bramę, wiodącą z placu powystawowego w kierunku toru wyścigowego, by znikła nareszcie ta „dziura w bramie", nazwana przez dowcip uliczny pasażem magistrackim. Niechże magistrat nie broni się tak przed „świeżem powietrzem". Brama ta istnieje wyłącznie dla wygody jednego radcy magistratu a z takimi tureckimi stosunkami trzeba nareszcie skończyć.

÷ **Ulicę Kochanowskiego** — jak nam z miasta piszą — nawiedziła katastrofa. Wyprowadził się pewien radny miejski, dzięki któremu, dotąd, ulica ta była przez magistrat opieką otaczana. Obecnie panuje tam kurz nie do zniesienia, nie skrapia się tej ulicy wcale i nagromadzonego kurzu nie zgartuje się zupełnie. Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się jednak, że inny radny ma się tam wprowadzić. Może to ów pięćdziesiąty pierwszy głos, brakujący panu prezydentowi Ciuchcińskiemu? Kto wie? Możeby magistrat nad tym faktem się zastanowił i polecił zamiatać i skrapiać ulicę Kochanowskiego, tak wielkim kosztem do porządku doprowadzoną.

÷ **Tyfus brzuszny** sprawdzono urzędownie w powiecie lwowskim w gminie Zamarstynów i Kleparów. Fizykat miejski zwraca uwagę, że stykanie się z mieszkańcami tej gminy, w szczególności zaś nabywanie od nich artykułów spożywczych, może pośredniczyć w zakażeniu się tą chorobą.

÷ **Zapiski osobiste.** Dr. Zenon Leśko, operator wyjechał w celach naukowych do Paryża na klinikę słynnego profesora dra Albarrana.

Kronika krajowa.

Afera Bujwid-Klemensiewicz. Z Wiednia donoszą: Trybunał kasacyjny rozpatrywał wczoraj zażalenie nieważności zarówno strony skarżącej, jak oskarżonej, wniesione z powodu wyroku w procesie o oszczerstwo, wytoczonym przez prof. dra Bujwida przeciw jego byłemu asystentowi, Klemensiewiczowi. Jak wiadomo, na podstawie werdyktu przysięgłych p. Klemensiewicz został skazany na 140 koron względnie 14 dni aresztu. Profesor Bujwid wniósł także odwołanie od niskiego wymiaru kary. Trybunał odrzucił oba zażalenia nieważności, natomiast uwzględnił odwołanie od niskiego wymiaru kary i podwyższył ją p. Klemensiewiczowi na miesiąc aresztu.

Zruszczono urzędy gminne we wsiach: Monasterek p. Brody, Worwulińce, Drogiczówka, Latacz p. Zaleszczyki, Sołonka p. Lwów, Byków, Pleszewice p. Przemyśl, Saranki średnie p. Rohatyn, Błażów, Monasterzec, Rakowa p. Sambor, Bogdanówka, Kamionki, Orzechowiec, Czerniłówka p. Skałat, Humniska, Ostrowiec, Słobódka strusowska p. Trembowla, Beniowa, Sanki p. Turka. Ogółem zruszczono 1411 urzędów gminnych.

Pożar w Borysławiu. W ubiegłą niedzielę wieczorem wybuchł w Borysławiu pożar w kopalni „Wezuwiusz". Powstał on z bremzy przy tłokowaniu ropy. Dwie osoby zostały poparzone: wiertacz Jurczak i pomocnik Wójcik. Że nie zginęli zawdzięczają temu, iż przy eksplozyi wyrzuceni zostali z szybu. Detonacya była tak silna, że o kilkadziesiąt kroków ludzie się przewracali. Spaliły się dwa szyby, kilka rezerwoarów, tłocznia, a na terenie borysławskiego syndykatu pusta wieża i trochę ropy. Szkoda wynosi kilkadziesiąt tysięcy koron.

Szulernia w Krakowie. Policya krakowska wykryła wielką szulernię w mieszkaniu niejakiego Zawady przy ulicy św. Filipa. Szulernia ta istniała już od lat 2; tak kobiety, jak mężczyźni z poważnych sfer schodzili się i uprawiali hazardowne gry, których stawki szły na tysiące. W tym samym domu gry istniał także bufet, przy którym pokrzepiali się całemi nocami bawiący tam goście. Aresztowano dotąd cztery osoby; śledztwo przybiera wielkie rozmiary.

Zasądzony Wilk. Z Sieniawy donoszą do „Nowej Reformy", że były poseł Wilk skazany został w tamtejszym sądzie powiatowym, za kradzież papieru w parlamencie wiedeńskim na karę sześciu tygodni aresztu.

÷ **Ukraiński organizator.** Przed kilkoma dniami liczna deputacya włościan ruskich jawiła się na audyencyę u p. namiestnika ze skargami na swego proboszcza ks. Petryckiego (brata redaktora „Hajdamaków) i zarazem z gorącą prośbą, aby p. namiestnik wziął ich w obronę i wpłynął na usunięcie ich prześladowcy ze wsi Kołokolina. Deputacya następnie podążyła do pałacu metropolity Szeptyckiego i wręczyła skargę pisemną, spisaną na pięciu arkuszach o nadużyciach i prześladowaniach ich przez parocha a zaopatrzoną podpisami całej ludności wsi Kołokolina.

W przeciągu kilku lat ostatnich parafianie ks. Petryckiego już kilkakrotnie zanosili skargi do swych władyków, ale niestety nigdy próśb ich nieuwzględniono, z tego powodu tym razem pospieszyli wpierw ze swymi żalami do namiestnika a u św. Jura oświadczyli, że gdyby ksiądz Petrycki dalej pozostał w Kołokolinie, przejdą wszyscy na prawosławie. Jako próbka postępowania tego przedstawiciela partyi ukraińskiej i organizatora wyborów i strajków w powiecie rohatyńskim niech posłużą objawy „sympatyi", jaką ks. Petrycki zjednał sobie u ludności wiejskiej nietylko w swojej parafii, ale wszędzie, gdzie go tylko mieli sposobność poznać. Oto na wieść, że ks. Petryckiego mają przenieść, wszystkie wsie w powiecie rohatyńskiem są w obawie, aby ten „przyjaciel ludu" do nich nie został przeniesiony i nawet z tego powodu wybierają się z kilku gmin deputacye do metropolity.

Czytając skargę parafian z Kołokolina, niechce się wierzyć, aby kapłan katolicki mógł się takich czynów dopuszczać i w tak nieludzki sposób swoich parafian prześladować. Ciekawe są też w tej skardze szczegóły, do jakich czynów namawiał paroch ludność włościańską, organizując strajki.

„Diło“ takiego człowieka mianowało swoim bohaterem a posłowie ruscy z powodu aresztowania jego interpelowali namiestnika podczas ostatnich posiedzeń sejmowych. Jest to najlepszą ilustracyą na jakich podstawach są interpelacye ruskie i jakich bohaterów ma partya ukraińska. *A. B.*

Kronika powszechna.

§ **Pożar w Bremie.** Olbrzymi pożar, który onegdaj nawiedził port w Bremie, należy do najstraszniejszych, jakie zapisały się w kronikach miasta. Pożar wybuchł w rządowych magazynach portowych, w których znajdowało się 7.000 balów bawełny. Stąd ogień przerzucił się na 10 wielkich szop drewnianych, poprzedzielanych od siebie murami ochronnymi, a potem rozszerzył się także na szereg magazynów prywatnych, w których znajdowało się 10.000 balów bawełny i 400 beczek oliwy. Wszystkie magazyny i szopy spłonęły doszczętnie. Wobec niesłychanie silnego wiatru pożar szerzył się z szybkością tak straszliwą, że wszelkie usiłowania straży pożarnych, aby go umiejscowić, były bezowocne. Z ogromnym tylko trudem zdołano ocalić znajdujące się w pobliżu fabryki. Wedle tymczasowego obliczenia szkoda wynosi 6½ miliona marek. Istnieją dowody, że ma się tu do czynienia ze zbrodniczem podpaleniem. Policya wyznaczyła 1000 marek nagrody za schwytanie podpalacza. Kilku strażaków odniosło ciężkie rany przy gaszeniu pożaru.

§ **Z dworu włoskiego.** Królowa Helena zapadła na malaryę. Gdy tylko pogoda się poprawi, para królewska przeniesie się do Racconigi.

§ **Dorożki automobilowe.** We Wiedniu zawiązało się konsorcyum, które chciało puścić w obieg tysiąc dorożek automobilowych. Namiestnictwo oświadczyło atoli, że nie może udzielić żądanej koncesyi, bo doprowadziłoby to do ruiny wszystkich posiadaczy jedno i dwukonnych dorożek, ale niech konsorcyum wydzierżawi od korporacyi dorożkarskiej pewną ilość koncesyj a namiestnictwo pozwoli na puszczenie w ruch odpowiedniej ilości automobilów. Konsorcyum idąc za tą radą zaproponowało korporacyi dorożkarskiej wydzierżawienie 500 koncesyj obowiązując się płacić od każdej wydzierżawionej koncesyi 20 prc. codziennego b r u t t o dochodu a że obliczano minimalny dochód jednej dorożki automobilowej na 50 kor. dziennie, więc mniej więcej 10 kor. Korporacya dorożkarska nie zgodziła się atoli, motywując to tem, że jakkolwiek właściciele wydzierżawionych koncesyj zrobiliby może dobry interes, to jednak inni dorożkarze poszliby z torbami. Skoro bowiem jedna dorożka automobilowa przynosiłaby 50 koron dziennie dochodu, to tem samem jeden taki automobil zrujnowałby doszczętnie trzech właścicieli dorożek konnych. Dziś bowiem wynosi przeciętny zarobek dzienny dorożkarza w Wiedniu 17 do 18 koron.

Wreszcie po długich pertraktacyach konsorcyum zgodziło się na propozycyę korporacyi dorożkarskiej, ażeby na razie puszczono w ruch tylko 50 automobilów i tyle tylko koncesyj dorożkarskich bierze na razie w dzierżawę. Nadto zobowiązało się ono w razie, gdyby przedsiębiorstwo nie rentowało się i właściciel wydzierżawionej koncesyi chciał wycofać się z interesu i wrócić do swej dawnej dorożki, dać mu 200 koron na sprawienie konia. Pierwsze dorożki automobilowe nadejdą do Wiednia za dwa tygodnie. Oprócz kierownika będzie w takiej dorożce miejsce jeszcze na pięć osób. Konsorcyum, zabierające się do tego interesu, ma podobno zapewniony kapitał 45 milionów kor.

Z całego świata.

Cattania. Obserwatoryum na Etnie zanotowało wczoraj o 9 rano silny wybuch wulkanu.

N. Jork. (Associated Press.) Liczba strajkujących robotników portowych wynosi obecnie ogółem 8.000, ponieważ przyłączyli się do strajku robotnicy, którzy dotychczas pracowali przy niemieckich i skandynawskich liniach okrętowych.

Berno szwajcarskie. Prezydent związku Müller otworzył międzynarodową konferencyę dla technicznej jednolitości w kolejnictwie.

Z KRAKOWA.

— Dnia 4 bm. wygłosił w lokalu Czytelni katolickiej dr. R u d o l f S i k o r s k i, szef biura statystycznego miejskiego, referat „O nowej ordynacyi wyborczej“. Prelegent w starannem naukowem opracowaniu przedstawił na tle historycznem i porównawczem obowiązującą ordynacyę wyborczą. Po odczycie wywiązała się nader ożywiona dyskusya, w której zabierali głos prof. Strzelecki, p. Bartynowski, prof. uniw. Brzeziński, adwokat Caro, prezes towarzystwa szambelan Lubecki i wielu innych. Zebranie przeciągnęło się do godziny 10-ej wieczorem.

Z WARSZAWY.

— Arcybiskup ks. Popiel otrzymał order Aleksandra Newskiego.

— Generał-gubernator skazał na wygnanie z Królestwa na czas trwania stanu wojennego pięciu nauczycieli ludowych z Mławy i powiatu mławskiego za „spolszczenie podwładnych im szkół ludowych“.

— W sobotę wieczorem zaalarmował przechodniów ulicy Długiej silny huk. Okazało się, że spowodował go wybuch bomby, podłożonej zbrodniczą ręką pod drzwi mieszkań oficyny domu pod l. 26, wychodzącego na ogród Krasińskich. Bomba spowodowała zrujnowanie korytarzy I piętra i wybiła szyby. Z ludzi nikt nic nie ucierpiał. Policya przedsięwzięła rewizyę całego domu i aresztowała 2 osoby, które nie umiały wytłómaczyć swej obecności w domu.

— W sobotę wypuszczono z więzień aresztowanych za strajk 1 maja 200 pracowników tramwajowych.

— Aresztowany w Warszawie przed kilku dniami syn milionera rosyjskiego Mikołaj Prokofjew, który popełnił tu oszustwo na 300.000 rb., zbiegł z odwachu, gdzie był osadzony.

— Plebania w Radziejowicach pod Mszczonowem, padła ofiarą zuchwałego napadu bandytów. Sześciu bandytów, wtargnąwszy podstępem do pokoju proboszcza, ks. Łagodzińskiego, związali go, pokaleczyli i zrabowali mu pieniądze i papiery wartościowe na kilka tysięcy rubli. Pieniądze były przeznaczone na odnowienie ołtarza, o czem ks. Łagodziński ogłosił przed kilku dniami. Dokonawszy napadu, oddalili się, przestrzegając, żeby nikt się nie ruszył z domu przed upływem 3 godzin. Służąca jednak, dość silnie pobita, zaalarmowała dzwonem wieś. Ludzie zbiegli się, ale bandyci już zdążyli zbiedz.

Z POZNANIA.

— Izba karna w Ostrowie skazała znowu czterech księży polskich za rzekome nakłanianie dzieci do strajku szkolnego, każdego na 200 marek grzywny, ewentualnie 20 dni aresztu. Ma się odbyć jeszcze 15 takich prześladowczych procesów.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z tow. muzycznego.** Wydział towarzystwa zamianował w konserwatoryum muzycznem profesorem śpiewu solowego prowizorycznie na rok jeden p. Augusta Dianniego.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Tosca“; występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

„Toscę“ poprzedzi przegrywka do „Śpiewaków norymbergskich“ R. Wagnera — pod kierownictwem kapelmistrza opery A. Ribery, który tym wagnerowskim utworem pożegna się z publicznością lwowską, dyrygując po raz ostatni w bieżącym sezonie.

We czwartek o g. pół do 4-tej „Sherlock Holmes“, o g. pół do 8-mej wieczór „Wesoła Wdówka“ z p. Schupp.

W piątek po raz 1-szy „Osobna sypialnia“ Vebera.

W sobotę popoł. o pół do 4 „Obrona Częstochowy“; wieczór o pół do 8 „Wesoła wdówka“ z pną Miłowską.

W niedzielę popoł. o pół do 4 „Straszny dwór“; wieczór o pół do 8 „Juliusz Cezar“.

W poniedziałek „Osobna sypialnia“ P. Vebera.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę popołudniu „Moralność pani Dulskiej“; wieczór „Beatrix Cenci“.

We czwartek popołudniu „Wesele“ Wyspiańskiego, wieczór „Don Carlos“.

W piątek „Halka“.

W sobotę „Zażarty automobilista“.

W niedzielę popołudniu „Radcy pana radcy“; wieczór „Zażarty automobilista“.

Do Rusinów.

Piszą nam:

Wyszła właśnie niedawno książka, w okresie walk naszych polsko-ruskich, znamienna*) Napisał ją autor, który złożył niejednokrotnie dowody znajomości tak zwanej kwestyi ruskiej u źródeł, który ją traktował nie na marginesach pism politycznych i nie w chęci przypodobania się komukolwiekbądź, lecz docierał do genezy tego sporu, rozdzierającego niegdyś Rzptą polską, a dziś siejącego hasła nienawiści na jedynym skrawku, tego niegdyś potężnego państwa, gdzie wolno Polakom i Rusinom pracować dla własnej przyszłości. Doprawdy, nie można sobie wyobrazić straszniejszej tragedyi dziejowej, jak ta, której jesteśmy świadkami, która się nazywa walką Polaków i Rusinów. Ze źle tajoną rozkoszą, a z pianą złości na ustach patrzą na nią ci, którzy do tej walki popchnęli, którym ona tak bardzo potrzebna dla osłabienia jednych, dla wyzyskania drugich. Daremne wołanie o opamiętanie się. Namiętność nie pozwala oglądać prawdy, zasłania wzrok przed przyszłością i w podnieconej wyobraźni wywołuje fałszywe obrony krzywd, spaczone pojęcie i określanie najzwyklejszych zjawisk życia publicznego. Podniecanie sporów teraźniejszości wywlekaniem na oczy wszelkich błędów lub nadużyć przeszłości, od których żadne państwo nie było i nie jest wolnem, stało się środkiem, metodą walki. Zdawałoby się, że nasza przeszłość nie zawiera żadnej jasnej karty — same zbrodnie państwowe wobec Rusinów. Doszliśmy do tego, że każdy badacz dziejów Rzptj polskiej, jeśli tylko stanął na stanowisku państwowem, jeśli przedstawiał z tego stanowiska dzieje kozaczyzny, uważany był za nieprzyjaciela Rusi. Ten tylko zyskiwał jej sympatye, ten był uważany za jej obrońcę, który stanąwszy na dzisiejszem stanowisku walk klasowych, zohydzał naszą przeszłość, a w imię ideałów demagogicznych rozgrzeszał ciemny i barbarzyński tłum z wszelkiej zbrodni. Pisarze ruscy, a nawet Polacy, którzy poszli w służbę spaczonej idei społecznej — owi Rylscy, Antonowicze, Poznańscy i ich najbliżsi przyjaciele duchowi — skoszlawili prawdę i zarazili całe społeczeństwo ruskie. Zamiast miary i spokoju, ułatwiających szukanie drogi ku przyszłości, stanęła do walki zawziętość, nienawiść i zwykły jej towarzysz — bezwzględność. Hasło obrony ludu, obrony słabszych stało się równoznacznem z hasłem nienawiści. Zapomniano, że lud jest tylko cząstką narodu, jest cząstką społeczeństwa i druzgocąc słusznie wszelkie przywileje, wytworzono przywilej dla ludu, tem groźniejszy, że nie hamowany ani moralnością, ani sprawiedliwością, ani rozumem i wykształceniem, zdolnym do sprawiedliwości i równowagi społecznej.

Zdawałoby się nieraz, że owa wielka Rzpta polska, państwo szanowane i wysoko cenione w całym świecie dla swojej wolności politycznej, bitności żołnierskiej i kultury umysłowej nie miało innego celu, jak tylko gnębienie Rusinów. Jeśli to jest rzeczą niewątpliwą, że Rzpta, przy pomocy przez nią samą zorganizowanych kozaków, odniosła nie jedno świetne zwycięstwo; jeśli prawdą jest, że straszna wojna domowa, podniecana i podtrzymywana ambicyą wodzów, nie umiejących w przyszłość ruskiego narodu patrzyć, dla jednych i drugich stała się klęską narodową, jednym podkopując byt polityczny, drugim zamykając drogę do samodzielnej przyszłości, to prawdą jest również, że Rzpta wyciągała przyjazną dłoń ku Rusi, do wspólnego życia ją nawołując.

Takiem nawoływaniem była umowa hadziacka. Dwieście pięćdziesiąt lat upłynie wkrótce od śmierci Bohdana Chmielnickiego. Zastał on kozaczyznę ujętą w karby, ale rozwijającą się. Rolna ludność Rusi była wprawdzie w zależności ekonomicznej od drugiej warstwy, tak samo, jak w całej Europie, ale na ogół byt materyalny tej ludności był świetny, bogactwo duże, przyszłość wielka. Ruś rosła ekonomicznie, kształciła się narodowo. Poddanie się Chmielnickiego Rosyi wstrzymało ten rozwój, wytworzyło wojny bratobójcze i zamknęło drogę do politycznej przyszłości. „Nam Małą Ruś — mówił poseł moskiewski — sam Pan Bóg w ręce oddał.“ I prawdę mówił — bo Pan Bóg kogo chce ukarać, temu rozum odbierze, — nie dodał tylko, że z tej opieki dyabeł wyrwać jej nie zdoła.

Gdy Moskwa tedy nasyłała swoich wojewodów, gdy odbierała wszelkie cechy odrębności, Rzpta ogłaszała jawnie umowę Hadziacką, że z Rusią pragnie tworzyć całość na tych samych zasadach politycznych jak z Litwą: „jedno ciało jednej i nierozdzielnej Rzptej bez różnicy wiary i narodowości“. Była to forma nie zależności, lecz federacyi. Szkoły, mennica, urzędy — wszystko, co stanowi cechę odrębności państwowej, oddano Rusinom. „Spólna rada i spólne siły być mają tych narodów przeciw każdemu nieprzyjacielowi“.

Błędy popełniać łatwo, poprawiać trudno. Wówczas nie znalazł się po za Wyhowskim ani jeden mąż stanu, któryby doniosłość tej umowy rozumiał. Ale Wyhowski nie był człowiekiem, u którego rozum stał na wysokości charakteru. Nie miał wiary i miłości u nikogo. Padł jako zdrajca a z nim upadła wielka myśl polityczna, która przesunęłaby środek ciężkości od Rosyi ku Polsce, od wschodu na zachód. Dzieje poszłyby inną koleją. Niemcy zostałyby zamknięte pierścieniem słowiańskim w wązkich granicach, morze północne i Czarne należałoby do słowiańszczyzny, a lichy potomek krzyżackich lenników, schylający czoło przed tronem Zygmuntów, nie rozpierałby się na ruinach słowiańskich i nie nawoływał do walki z tymi, którzy swoją tolerancyą polityczną stworzyli podwaliny dla nowego państwa z tradycyami rozbójnickiemi krzyżaków.

Czyż i dziś nikt nie znajdzie się pośród Rusi, ktoby stanął nie na dzisiejszem, lecz na historycznem stanowisku? Ktoby, odrzuciwszy ze wstrętem fałszywych proroków i zaślepionych nienawiścią przewodników, poprowadził naród ruski do wspólnej pracy, wspólnego życia, wspólnej z nami chwały? Brak społeczeństwu ruskiemu rozumnej i jasnej myśli politycznej, miota niem, jak niegdyś, od brzegu do brzegu, wywołuje spory i walki przewodników, jak niegdyś starszyzny, osłabia i demoralizuje siły narodowe, utrudnia i powstrzymuje pochód ku lepszej przyszłości. Żaden z wodzów dzisiejszych nie chce rozumieć, że Ruś, wciśnięta między dwa narody — moskiewski i polski — między dwie idee państwowe, wręcz sobie przeciwne: absolutyzmu wschodniego i wolności — niema innego wyboru, jak ku jednej lub drugiej stronie pochylić się. Mają z jednej strony 250 lat doświadczenia a z drugiej u m o w ę H a d z i a c k ą.

*) Fr. Rawita Gawroński: U m o w a h a d z i a c k a — poselstwo K. Bieniewskiego. Lwów 1907. Nakład H. Altenberga.

Telegramy i telefonematy
z dnia 7 maja 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 8 maja:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, umiarkowanie ciepło, stan utrzymuje się równomiernie.

W Galicyi zachodniej: Pochmurno, mierne wiatry, ciepło, z początku pięknie, później chmurzy się.

Cieszyn. Na walnem zgromadzeniu Śląskiej Macierzy Szkolnej mecenas Osuchowski z Warszawy złożył oświadczenie, iż zbierze w Królestwie 30.000 koron na pokrycie przewidywanego deficytu.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“, „N. Wr. Tagebl.“ i „Zeit“ poświęcają dziś artykuły wstępne mowie kandydackiej dr. Leona Bilińskiego wygłoszonej w niedzielę w Rzeszowie. „N. Wr. Tagebl.“ dodaje, że wybór dr. Leona Bilińskiego można uważać za pewny i dlatego już dziś można powiedzieć, że dr. Biliński w nowej Izbie poselskiej będzie odgrywał kierującą rolę.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza nadanie tytułu i charakteru sekretarza stanu radcy ministeryalnemu Gesa Vertessy.

Wiedeń. Węgierski prezydent ministrów Wekerle przybył tu dziś rano z Pesztu.

Budapeszt. (Węg. b. kor.). Z Wiednia donoszą: Prezydent ministrów Wekerle był dziś o 11 przedpoł. przyjęty przez cesarza na osobnej audyencyi.

Wiedeń. Cesarz przyjąwszy dziś na audyencyi prezydenta gabinetu węgierskiego, dr. Wekerlego, oświadczył mu, iż w czerwcu przybędzie na dłuższy pobyt do Budapesztu.

Wiedeń. Prezydent ministrów Wekerle będąc dziś u cesarza na audyencyi, oprócz sprawozdania o ogólnem położeniu politycznem poczynił także propozycye rządu węgierskiego w sprawie obchodu 40-letniego jubileuszu koronacyjnego monarchy jako króla Węgier.

Cesarz z okazyi uroczystości jubileuszowych przybędzie na dłuższy pobyt do Budapesztu. Monarcha zawiadomił Wekerlego, że z powodu jubileuszu ofiarował kościołowi koronacyjnemu Mateusza nowe organy.

Wekerle konferował popołudniu z Aehrenthalem i Beckem.

Sprawy austro-węgierskie.

Wiedeń. Zagrzebski korespondent „N. Fr. Presse“ interwiewował pierwszego wiceprezydenta sejmu chorwackiego dra Starcewicza, który oświadczył, że rozdział cłowy między Austryą a Węgrami byłby ruiną Chorwacyi. Dlatego też Chorwaci domagać się będą, aby zgodnie z ustawą z r. 1868 podczas dalszych pertraktacyj cłowo-handlowych przyznano Chorwacyi równorzędne stanowisko, a nadto Chorwaci zawsze dążyć będą do połączenia wszystkich krajów chorwackich, a więc i Dalmacyi w jedną całość pod berłem Habsburgów.

Z Francyi.

Paryż. Pewna grupa, mieniąca się „międzynarodowym komitetem dla ogólnego rozbrojenia“, wystosowała do ministra spraw wewnętrznych pismo, w którem zawiadamia go, że na 12 bm. przygotowuje publiczną manifestacyę, mającą na celu zwrócenie uwagi publicznej na kwestyę rozbrojenia. Komitet domaga się, by ze względu na tę manifestacyę wydano odpowiednie zarządzenia w celu utrzymania porządku. Pismo oznacza jako jeden z punktów programu przymusowe sądy rozjemcze i ogólne, stopniowe i równoczesne rozbrojenie.

Z Hiszpanii.

Madryt. Ostateczny rezultat wyborów do senatu jest następujący: Wybrano 113 konserwatystów, 38 liberałów, 5 demokratów, 2 niezawisłych, 7 republikanów, 5 karlistów, 5 katalonistów, 1 integrystę i 4 katolików.

Parlament angielski.

Londyn. Wczoraj przyszło w Izbie wyższej pod obrady w drugiem czytaniu przedłożenie o r e f o r m i e t e j ż e Izby.

Rosya Japonia.

Tokio. Traktat japońsko-rosyjski został podpisany.

Francya—Japonia.

Berlin. Prasa niemiecka zaskoczoną została wiadomością o dokonanej konwencyi między Francyą i Japonią. Dzienniki niemieckie nie ukrywają obaw i podnoszą, że ugoda ta pozwoli Francyi skoncentrować całą flotę w Europie i Afryce. „Berl. Tagebl.“ pisze, że ugoda z pewnością tylko dlatego przyszła do skutku, że Francya przyrzekła Japonii pożyczkę. „Voss. Ztg.“ pociesza się tem, że Rosya nie będzie z tej ugody zadowoloną, zapomina jednak dodać, że przed zawarciem konwencyi Rosya była powiadomiona o każdym kroku.

Anglia-Japonia.

Londyn. Ks. Fuszini przybył wczoraj do Londynu. Powitali go na dworcu ks. Walii, ks. Connaught i prezydent gabinetu Campbell-Bannerman. Ks. Fuszini udał się natychmiast do pałacu Buckinghamskiego, gdzie go przyjął król Edward. W ciągu wieczora król rewizytował księcia w jego mieszkaniu i wręczył mu wielki krzyż orderu Łazienki.

Zatarg serbsko-bułgarski.

Berlin. „Vossische Ztg“. donosi z Białogrodu, że stosunki między Serbią a Bułgaryą w ostatnich czasach tak się zaostrzyły, że nie jest wykluczoną możliwość wybuchu wojny między temi obu państwami. Przyczyną tego gwałtownego zaostrzenia się stosunków są ciągłe napady band serbskich na ludność bułgarską w Macedonii.

Rząd bułgarski czynił w tej mierze już kilkakrotnie przedstawienia rządowi serbskiemu, który przyrzekł położyć kres gospodarce band serbskich, ale mimo to napady trwają dalej; bandy serbskie tępią masowo ludność bułgarską w Macedonii.

Widocznie rząd serbski albo nic nie uczynił, albo nie ma siły do powstrzymania band serbskich od tych napadów.

Z Rosyi.

Święta.

Petersburg. Według doniesień z prowincyi święta minęły wszędzie spokojnie. Petersburg i Moskwa miały zwykły wygląd.

Kontyngent rekrutów.

Petersburg. Car sankcyonował uchwaloną przez Dumę i radę państwa ustawę o kontyngencie rekrutów.

Socyaliści rosyjscy.

Chrystyania. Socyaliści rosyjscy, którzy wczoraj bawili w Malmö, prosili o zezwolenie na odbycie tam kongresu. Rząd norweski dał odpowiedź odmowną.

Kopenhaga. Socyaliści rosyjscy wieczorem wrócili tu z Malmö. Zamierzali oni stąd udać się do Anglii, ale Tow. żeglugi odmówiło żądaniu przewiezienia ich tam; w obec tego odstąpili od zamiaru i rozpoczęli rokowania o wynajęcie parowca, któryby przewiózł ich do Anglii.

Rewolucya w Maroko.

Londyn. Dzienniki tutejsze donoszą z T a n g e r u, że wybuchła tam r e w o l u c y a przeciw sułtanowi.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Tangieru: Muley Hasiz odmówił przyjęcia godności sułtana i wezwał szczepy, aby były cierpliwe, gdyż wysłał on gońca do swego brata sułtana, aby uniknąć grozy wojny domowej. Francuska kolonia w Marakesh otrzymała wezwanie, aby wróciła do Mazagan, tak samo francuska komisya śledcza, wysłana w kwestyi zamordowania dra Mauchampa otrzymała polecenie, by na razie nie udawała się do Marakeshu, lecz została w Mogador.

Wrzenie w Indyach.

Kalkuta. Niepokoje w Indyach przybierają w niektórych miejscowościach groźne rozmiary i zwracają się przeciw Europejczykom. Rząd przygotowany jest na powstanie tubylców. 70.000 wojska angielskiego stoi pod bronią; porozdzielano je po rozmaitych okolicach. Profesorom i słuchaczom uniwersytetu tutejszego zakazano brania udziału w agitacyi politycznej. Ruch między tubylcami zwraca się także przeciw misyonarzom, którzy już ponieśli znaczne szkody.

Z Ziemi świętej.

Jerozolima 30 kwietnia.

Na wodach Jaffy pojawiła się przed kilkoma dniami eskadra austryacka pod wodzą kontradmirała Łucyana Zieglera, który postanowił przybyć wraz z oficerami i częścią załogi do Jerozolimy, celem uczczenia miejsc świętych. Na pokład okrętu „Babenberg“ przybył dyrektor hospicyum Casanova, ks. Ludwik Michieli, by powitać kontradmirała. Przybyli też: konsul generalny Zefarovicz, oraz rektor hospicyum austryackiego. Dla gości podano „de'jeuner“, w czasie którego przygrywała kapela okrętowa. Eskadra składała się z pancernika „Babenberg“ i z krążowników „Kaiser Karl VI“ i „Erzherzog Friedrich“, oraz z 2 torpedowców.

Starszyznę i marynarzy powiózł do Jerozolimy pociąg specyalny. Na dworcu powitał ich: reprezentant gubernatora, Ekrem-Beya, gen. komendant, kanonik kapituły patryarchalnej i inni przedstawiciele władz. Marynarze ruszyli ku miastu piechotą; komendant i oficerowie (wszyscy w gali i z orderami) powozami. Przybyszów witała publiczność uprzejmie, żołnierze tureccy oddawali honory wojskowe.

Udano się najpierw do bazyliki Grobu św. W westybulu, koło Kamienia Namaszczenia, przyjął ich prezydent, ks. L. Celli, który podał kontradmirałowi wodę święconą i pokropił nią marynarzy-pielgrzymów. Wśród śpiewu „Te Deum“ ruszono ku kaplicy, w której się znajduje Boży Grób. U wejścia do niej oczekiwał ojciec kustosz Ziemi św. Po ukończeniu hymnu św. Ambrożego, przemówił do zebranych po niemiecku Franciszkanin, L. Karnmüller, młody nowicyusz z Wiednia, poczem przystąpiono do ucałowania Grobu św.

W poniedziałek odbyła się w patryarchacie uroczysta msza św. wojskowa, którą celebrował sam arcypasterz. Po mszy św. wyraził się mons. patryarcha, że oficerowie i marynarze z wielkiem skupieniem modlili się.

— Byłem głęboko wzruszony — mówił do konsula — szczerym i pełnym powagi objawem pobożności młodych żołnierzy; rozmyślali w sposób podziwu godny; przechodząc przez ich szeregi, błogosławiłem ich z całego serca.

Tego samego dnia wydał kontradmirał „luncheon“ na cześć Beschara Effendi, zastępcy gubernatora, ks. biskupa Piccarda, który reprezentował patryarchę, ks. kustosza i jego sekretarza, konsula, który przybył z małżonką. Gdy podano szampan, p. Ziegler toastował na cześć sułtana, drugi toast wzniósł na cześć cesarza austryackiego a trzeci na cześć obecnych. Przygrywała kapela okrętowa. Ks. dyrektor Michieli wydał o godz. 7 obiad na cześć kontradmirała i jego sztabu.

Biesiada odbyła się w wielkiej sali Casanowa, wspaniale przyozdobionej zwierciadłami, świecznikami i kwiatami. Naprzeciw gościa, który zajął miejsce honorowe, siedział ks. kustosz Ziemi św. Zaproszono wiele wybitnych osób. Służbie pomagali bracia-laicy Franciszkanie, którym goście dziękowali za uprzejmość. W ich obliczach ascetycznych i słodkich uśmiechach było coś z obrazów Angelika i fresków Assisiana di Gioto; wrażenie byłoby zupełne, gdyby wykwintne potrawy, które bracia roznosili, nie mąciły wizyi mistycznej.

Salę dla wypoczynku, zwaną tu „dywanem“ zdobi nadesłany przed kilkoma dniami portret Franciszka Józefa I., upamiętniający gościnę cesarza z r. 1869. W tej sali znajdują się też podobizny i innych monarchów, którzy odwiedzili Casanova. Obiad był podany na 46 nakryć; na dziedzińcu przygrywała kapela wyjątki z oper. Po czwartem daniu ks. kustosz wzniósł toast serdeczny w ręce kontradmirała, który w sposób tak podniosły wraz ze swymi oficerami i żołnierzami uczcił Grób chwalebny Jezusa Chrystusa, z którego wytryska źródło wieczyste wiary, kultury i wielkości narodów i prosił obecnych, aby wychylili toast na cześć cesarza Austryi, króla Jerozolimy, wielce zasłużonego około Ziemi świętej.

Kontradmirał sławił cnoty zakonu OO. Franciszkanów, a ks. kustoszowi dziękował za gościnność i serdeczne przyjęcie. Toastowali następnie: hr. Lenjus, ks. Michieli i konsul Zefarowicz. Po obiedzie udano się do wielkiej sali przyjęć, gdzie spędzono dłuższy czas na rozmowie.

We wtorek o świcie udano się do Betleem, a w południe p. Ziegler i oficerowie byli na śniadaniu w hospicyum tartur, należącem do kawalerów Maltańskich, a będącem pod protektoratem Austryi. Dnia następnego odbyło się przyjęcie w Hotel du Parc, w którem wzięli udział liczni przedstawiciele ciała konsularnego, którzy przybyli z małżonkami.

Marynarze zaopatrzyli się w dewocyonalia; budujący przykład religijności dawali, nosząc widoczne na piersiach szkaplerze i medaloniki, poświęcone u grobu św. Przyszło wreszcie do pożegnania w Casanova. Wszyscy oficerowie otrzymali od ks. kustosza na pamiątkę, prócz dyplomów pielgrzymskich, flakoniki z wodą jordańską. Odjechali we czwartek wczesnym rankiem do Jaffy, dokąd ich odprowadzili konsulowie, ks. kustosz z sekretarzem i członkowie kolonii austryackiej. Na pokładzie okrętu admiralskiego odbyło się śniadanie pożegnalne. Odwiedził też „Babenberg“ i ks. patryarcha; nie brał jednak (z powodu świeżej żałoby) udziału w uczcie, lecz tylko pobłogosławił pancernik i inne okręty. Patryarchę powitało 19 salw armatnich. Pielgrzymkę do Jerozolimy odbył kontradmirał Ziegler w imieniu cesarza Franciszka Józefa.

E. Battaglia.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 7 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·00 do 9·20, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 7·00 do 7·20, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·60 do 9·80. Owies obroczny na termina 0.00 do 0·00 Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień browarniany 9·00 do 10·—. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 8·50 do 9·00, groch do gotowania 10·— do 11.— Wyka 7·00 do 7·20. Bobik 7·70 do 8·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 40·— do 50·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 34·— do 38·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 42·50 do 42·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 23·50 do 23·75.

Z powodu silnego popytu o ziarno do siewu ceny zbóż i roślin strączkowych wykazują dalszą zwyżkę. Niemniej podniosły się w cenie artykuły pastewne.

Wiedeń 6 maja. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 47·00 do 47·80. Tendencya: zwyżka.

Tendencya: niezmieniona.

C u k i e r; Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 70·— do 70·25.

Tendencya: silna.

N a f t a galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·— Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 7 maja Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na maj 9·70—9·72, na październik 9·95—9·96, żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·18—8·19, owies na maj 7·92—7·93, na październik 6·95—6·96, kukurudza na maj 5·90—5·91, na lipiec 5·92—5·93, rzepak na sierpień 14·90—15·10.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 7 maja (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 668·50, węgierskiego zakładu kredytowego 773·75 Anglobanku 305·50, Unionbanku 565·50, Banku dla krajów koronnych 447·75, Bankvereinu 546·75, Bodencreditu 1040, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·50, kolei państwowych 687·25, kolei południowej 180·75, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 482·00 kolei półn. 5560——— kolei czerniowieckiej 571·00, alpiny 603·—, Rima Muranya 554·75, praskiego towarz. żelaznego 2639—2640·50, fabryki broni 551·00, tureckie tytoniowe 416·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 553—000, oblig. węg. indemniz. 93·95, renta majowa 98·65, austryacka renta koronowa 98·65, węgierska renta koronowa 94·30, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·40, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 100·80. 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·45, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. ——, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·35, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·75, losy tureckie 193·— marki 117·70, ruble 251·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85·80.

Usposobienie: Po przejściowem lekkiem osłabieniu w końcu akcye kredytowe z powodu kupien lokalnych znowu silne.

NADESŁANE
(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

9

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Chcąc doznawać jak najczęściej tego uczucia, prenumerował wszystkie pisma, zajmujące się zbiorami książek w ogóle, a historyą amerykańską w szczególności; ponieważ zaś wzmianek o jego bibliotece nie brakło na stronnicach tych wydawnictw, stanowiących jedyną jego lekturę, przeto zaczął siebie uważać za człowieka o nazwisku powszechnie znanem i z wielką satysfakcyą myślał o tem, jakie wzbudziłby zajęcie, gdyby osoby, które spotykał na ulicy lub śród których siedział podróżując, dowiedziały się nagle, że on to jest właścicielem „Americana" Gryce'a.

Ludzie nieśmiali miewają przeważnie takie tajemne odwety, a miss Bart była dosyć bystra na to, żeby wiedzieć, że próżność wewnętrzna bywa zazwyczaj w stosunku odpowiednim do zewnętrznej skromności. Z człowiekiem pewniejszym siebie nie byłaby się odważyła rozprawiać tak długo o jednym przedmiocie lub okazywać takie przesadne nim zainteresowanie. Ale odgadła trafnie, że egoizm p. Gryce'a był spragnioną glebą, potrzebującą nieustającego zasilania z zewnątrz. Miss Bart miała dar snucia ukrytego wątku myśli, napozór będąc zatopioną w rozmowie; a w tym wypadku jej wycieczka umysłowa miała na celu kombinacyę przyszłości p. Percy Gryce'a z własną.

Gryce'owie pochodzili z Albany i niedawno sprowadzili się do stolicy, dokąd matka i syn przybyli, po śmierci starego Jeffersona Gryce'a, aby objąć w posiadanie dom jego na Madison Avenue — dom przerażający, cały z brunatnego kamienia nazewnątrz i czarnego orzecha na wewnątrz, z biblioteczką w osobnym ogniotrwałym budynku, który wyglądał jak mauzoleum.

Lili wiedziała już o nich wszystko; przyjazd młodego p. Gryce'a wniósł niepokój do serc macierzyńskich w Nowym-Jorku, a młoda dziewczyna nie mająca matki, która troszczyłaby się o nią, musi sama pilnować swoich interesów. Dlatego to Lily nietylko usiłowała stanąć na drodze młodemu człowiekowi, ale i zaznajomiła się z panią Gryce, kobietą monumentalną, z głosem mówcy estradowego i umysłem zajętym niegodziwością sług, która przychodziła niekiedy do pani Peniston na pogawędkę i dla nauczenia się od niej sposobu, zapobiegającego wynoszeniu z domu przez pomywaczki artykułów żywności.

Pani Gryce uprawiała miłosierdzie nieosobiste: fakty nędzy jednostki wydawały jej się podejrzane, ale dawała składki na instytucye, gdy ich sprawozdania roczne wykazywały znaczne nadwyżki w dochodach. Zajęcia domowe miała liczne, albowiem rozciągały się od tajemnych inspekcyj sypialni służby aż do niespodzianych odwiedzin piwnicy; na przyjemności pozwala sobie rzadko.

Percy został wychowany w zasadach, jakie taka doskonała kobieta mogła wpoić. Rozwaga i nieufność we wszelkich postaciach zaszczepione zostały człowiekowi z natury podejrzliwemu i ostrożnemu z tak doskonałym skutkiem, że pani Gryce zupełnie niepotrzebnie wzięła od syna przyrzeczenie dotyczące kaloszy — nieprawdopodobnem zupełnie było, iżby sam chciał narażać się na deszcz.

Gdy doszedł do pełnoletności i objął w posiadanie majątek, który nieboszczyk p. Gryce zrobił na opatentowanym przepisie na usuwanie świeżego powietrza z hoteli — młodzieniec mieszkał w dalszym ciągu z matką w Albany; ale po śmierci Jeffersona Gryce'a, gdy drugi znaczny majątek spadł na jej syna, pani Gryce uznała, że to, co nazywała jego „interesami", wymagało obecności jego w Nowym-Jorku.

Zamieszkała tedy wraz z nim w domu przy Madison Avenue a Percy, który miał nie mniejsze niż matka poczucie obowiązku, spędzał wszystkie dni powszednie w eleganckiem biurze przy ulicy Broad, gdzie grono bladych mężczyzn, pobierających liche pensye osiwiało, zarządzając majątkiem Gryce'a i gdzie został wtajemniczony, z należnym szacunkiem, we wszystkie arkana sztuki gromadzenia pieniędzy.

O ile Lily zdołała się dowiedzieć, było to dotychczas jedynem zajęciem p. Gryce'a i można jej było wybaczyć, jeśli wzbudzenie zaiteresowania w młodzieńcu, przywykłym do tak skromnej strawy duchowej, nie wydało jej się zbyt trudnem zadaniem. Czuła się taką bezwzględną panią sytuacyi, że ogarnęło ją poczucie pewności siebie i wszelkie obawy co do p. Rosedale'a znikły najzupełniej.

W chwili, gdy pociąg zatrzymał się w Garrisons, pochwyciła nagły wyraz lęku w oczach towarzysza. Siedział twarzą do drzwi zwróconą i Lily odgadła, że został zaniepokojony widokiem kogoś znajomego; fakt ten potwierdziło skierowanie się głów ku wyjściu i ogólne poruszenie, jakie wywoływało też zawsze jej wejście do wagonu kolejowego.

Stąd też nie była bynajmniej zdumiona, gdy usłyszała imię swoje wywołane cienkim głosem ładnej kobiety, która weszła do wagonu w towarzystwie pokojówki, jamnika i lokaja, uginającego się pod ciężarem pakunków.

— Ach, Lily... jedziesz do Bellomontu? Nie możesz mi zatem ustąpić miejsca? Ale ja muszę dostać miejsce w tym wagonie... proszę mi znaleść miejsce, natychmiast — zwróciła się do posługacza. — Czy nie można tu kogo przesadzić gdzieindziej? Chcę jechać razem ze swymi znajomymi. A, pan Gryce... jakże się pan miewa? Proszę, niech mu pan wytłómaczy, że ja muszę mieć miejsce obok pana i Lily.

Pani Jerzowa Dorset, nie bacząc na łagodne usiłowania pasażera z dywanową tobrą podróżną, który robił co mógł, by ustąpić jej miejsca, stała w przejściu i wywoływała dookoła ogólne zamieszanie, co zdarza się często ładnym kobietom w podróży.

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 2·28, 3·45 i 5·45 popołudniu (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 12·41 popołudniu i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 1 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·10 popołudniu (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. św.) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·55 wieczór

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., i 9·25 wieczór, (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.